BDIC

POLSKA WIERNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, 23 lutego 1947 roku.
ROK III. Nr 8 (95)

> *„W wierze chrześcijańskiej mamy jedyny, trwały czynnik jednoczący Europę. Oby wszystkie partie polityczne zjednoczyły się dla ratowania Europy”.*
>
> „The Catholic Times”.

Dr. Jan Wit-Wir.

PRAWO TUŁACZA

POLSKA, która przez wierność swoją do Kościoła, przez zasługi swoje w obronie cywilizacji chrześcijańskiej zapisała się zgłoskami niezatartymi w historii, ma prawo do ludzkiej i braterskiej sympatii świata).*

Pomiędzy tym oświadczeniem Papieża, a naszą obecną rzeczywistością, zachodzi conajmniej rażąca sprzeczność. Już nie tylko codzienne żale poszczególnych Polaków są tego dowodem, ale i zarządzenia władz i warunki życia, stworzone nam w powojennym świecie. Wszystko mówi o nastawieniu wprost wrogim do nas. Odpowiedzi na pytanie: dlaczego tak jest — mogą być różnorodne w słowach We wszystkich jednak ten sam przewija się sens. Opinia narodu wypowiada przekonanie, że dziś jesteśmy zbyteczni tym, którzy nas wczoraj potrzebowali. Ten i ów z dyplomatów lub polityków zaprzecza temu. Nie mniej jednak rzeczywistość pozostaje ta sama, a położenie Polaków pogarsza się z dnia na dzień. I to wszędzie.

Kto patrzy uważnie na to, co jest w Kraju, i co dzieje się zagranicą, ten odczuwa zgrzyt sprzeczności między oświadczeniami, zapewnieniami i obietnicami z niedawnej przeszłości, a obecnym położeniem naszym. Przytoczone słowa Papieża uwypuklają jeszcze bardziej ten kontrast. I nie ulega wątpliwości, że pomiędzy godziną wypowiedzenia tych słów, a chwilą obecną, leży, rosnące z każdym dniem, pasmo krzywd, wyrządzonych Narodowi Polskiemu. Rozmiar i odczucie ich są różne. Całość mówi coraz wyraźniej o niesprawiedliwości.

KARYKATURA CZY PROTEST?

Po wyborach w Kraju poszedł do Warszawy amerykański protest. Zagraniczna prasa, karykaturując ich przebieg, przedstawia ring bokserski. Na nim leży powalony i posiniaczony olbrzym, a nad nim chuderlawy zwycięzca. Pokonanym jest stronnictwo Mikołajczyka, zwycięzcą — blok rządowy. Protest i karykatura, mówiąc o jednym i tym samym, podkreślają fałsz i niesprawiedliwość.

Tymczasem w Niemczech znowu tłumy Polaków siedzą za drutami obozowymi. Są to te same druty kolczaste, co w latach 1939 — 1945. Są na nich jeszcze krwawe ślady i strzępy łachmanów, a nawet skrawki ciał niewolników. A spoza drutów patrzą tak samo jak kiedyś, oczy zamglone i przerażone zgłodniałych i zahukanych Polaków. — To już nie karykatura, a dramat niemego protestu.

Jest i wolny tułacz polski. Goniony opłakanymi warunkami z miejsca na miejsce i ścigany propagandą walczących ze sobą partyj. Czy ci wszyscy ludzie mają jakieś prawa? Było w świecie dotąd tak, że każdy emigrant miał prawo powrotu do kraju. Dziś jest inaczej. Z prawa zrobiono przymus. Chyba dlatego, że wielu nie może kraju swojego nazwać „swoim”, i nie może w nim być sobą.

A jednak — pragnienie i dążenie do tego, by „być sobą”, jest zasadniczym prawem człowieka. Tam, gdzie jest człowiek, tam jest poczucie człowieczeństwa, a więc i pragnienie: „być sobą”. Czy na ringu wyborczym każdy Polak mógł nim być? Czy za drutami obozów — wolno mu być sobą? Czy na samopasowej tułaczce ma możność być sobą?

W Kraju wielu żyje w niepewności. Za drutami wszyscy są więźniami. Na tułaczce większość, ścigana złowrogim spojrzeniem otoczenia, błądzi bezcelowo... Gdzie ludzka i braterska sympatia, do której mamy prawo?

W psychice Polaka tkwią tak duże możliwości przystosowania się do warunków, że nigdy prawie nie rości sobie zbytnich pretensji i nie ma niesłusznych wymagań. Dzięki temu tak odporna była nasza postawa w obozach koncentracyjnych, tak bohaterską na wszystkich frontach wojny. Siły te jednak tylko wtedy dochodzą do głosu, kiedy Polak może żyć otwartą duszą, czyli kiedy może być wszędzie sobą. O duszy tej czytamy: *„Trzeba przede wszystkim... wspomnieć ukryty dynamizm, tajemnicę narodowości polskiej, dotknąć palcem hartu wspaniałości i zasobów (polskiej) duszy, tej duszy słowiańskiej, przenikniонej pięknymi promieniami chrześcijaństwa, duszy, oranej od wieków wszystkimi formami cierpienia, a nigdy jednak nie opustoszałej z nadziei, duszy niezamkniętej samolubnie w sobie ,lecz szeroko otwartej na świat; i jakżeż Polska, to znaczy Polana, mogłaby być kiedyś zamkniętą sama w sobie; jakżeż cierpienia wschodu i zachodu mogłyby jej nie wstrząsać czasem radośnie, a najczęściej boleśnie?”*)*

Dziś tej duszy odmawia się zasadniczych praw; tych, które stanowią istotne składniki jej struktury: prawa osobistej wolności, prawa społecznej swobody, prawa uczciwej twórczości.

Problem stał się nie tylko zawiły, ale raczej niepożądany i niepopularny na giełdzie polityki światowej. Pozostaje on jednak nadal problemem, domagającym się rozwiązania sprawiedliwego i zasadniczego. Tym razem sprawiedliwość upomina się o zastosowanie jej praw do Narodu Polskiego głosem wiekami nagromadzonej krwi polskiej, rozsianej po wszystkich krajach barbarzyństwem ostatniej wojny. Upomina się trudem, jedynym w dziejach narodów, trudem męczeństwa, ponoszonego nie tylko za siebie, nie tylko dla siebie, ale za świat i dla świata, za uczciwość i za ideał wolności.

W grudniu, zmarły kardynał kanadyjski Villeneuve umieszcza w deklaracji episkopatu kanadyjskiego ze stycznia 1946 roku uznanie, wyrażone Narodowi Polskiemu, który „zdobył sobie prawo do podziwu i do opieki narodów cywilizowanych”.

Dziś, kiedy Niemcy już odważnie domagają się nie tylko praw, ale dawnych przywilejów, my nie możemy się zadowolić ani sympatią, ani podziwem platonicznym, lecz dopominamy się o sprawiedliwą zapłatę od narodów za naszą krew i za nasz trud, za naszą ofiarę i za nasze męczeństwo. Taki jest problem, który podtrzymywać będziemy na porządku dziennym wszędzie i zawsze, a rozwiązywać choćby za cenę wiekowych tułaczek, nowych trudów i znoju. Natychmiastowe i bezpośrednie rozwiązywanie zaczynamy od siebie samych, bo wspomniany problem jest przede wszystkim problemem osobistym każdego z nas.

NOWY STYL

Wymaga on od każdego Polaka stworzenia jasnego stylu swojej osobowości. Stylu nowego. Odmiennego zarówno od przedwojennego, jak i od wojennego, a nawet od powojennego. Styl ten nosić będzie blizny przeszłości na sobie, ale promieniować musi równocześnie nadziejami twórczej przyszłości.

Jako pierwszą cechę nowego Polaka stawiamy prawdziwe poczucie osobistej godności. W ciągu wieków zbyt często nosiliśmy jarzmo niewoli, a w ostatniej wojnie za bardzo sponiewierano naszą ludzką godność narodową, byśmy mogli obojętnie znosić w dalszym ciągu poniżenia i poniewierkę. Jasne, że poczucie godności musi każdy najpierw podnieść w sobie do poziomu, zgodnego z podstawowymi wartościami duszy polskiej. Wiemy, że dziś musimy być sprzeciwem i protestem przeciw współczesnej dyplomacji zmaterializowanego świata. Sprzeciwem, wyrażającym się nie tyle słowem, rozbijającym jedność między nami, ile raczej wypowiadającym się stale naszą postawą i godnością osobistą.

Drugą cechą jest twórcza praca. Zamiłowania do niej i uzdolnienia nikt nam nie może odmówić. Na ogół, do czegokolwiek zabierze się Polak, wszystko mu się udaje, choć na arenie międzynarodowej udało się nam tak mało dotychczas. Za to na odcinku osobistym, należy nadać pracy swojej taki zasięg, by jej użyteczność służyła nie tylko własnym interesom, ale również sprawom Narodu i Ojczyzny.

W propagandzie nawołującej do powrotu do Kraju, wysuwano między innymi i taki motyw: Kto chce pracować dla dobra Kraju ,ten wraca; nie wracają ci, którzy nie chcą pracować! I wielu pojechało, aby pracować! W listach swoich opowiadają jednak o niemożliwości rozwijania pracy, zgodnej z ich zamiłowaniem i uzdolnieniem. Twierdzą, że jest możliwość *roboty*, nie ma jednak warunków pracy! Dlaczego? Bo do tej ostatniej potrzeba wszędzie i zawsze odpowiedniego poczucia swobody osobistej

(Dokończenie na stronie 7-ej)

---

*)Papież Pius XII, Encyklika: Sumnii Pontificatus, z dnia 20. X. 39.

*) Charles Journet: „Exigences chrétiennes en politique” L. U. F. — Egloff — Paris 1946 — str. 53.

HIERONIM GÓRSKI.

Najtrudniejsza rewolucja

Żyjemy w okresie dziwnego niepokoju, nostalgii, gorączki. Świat dotychczasowy trzeszczy w przyciesiach, walą się stare formy. W odmęcie skłóconych żywiołów oko wprawne próbuje rozeznać płynną lawę, zastygającą w nowy kształt. Roi się od proroków samozwańczych. We wszystkich przypadkach i liczbach odmienia się przymiotnik „nowy”. „Nowy człowiek”. „nowy ustrój”, „nowy ład”. Powoli moda wszystkomożna zaraża i szarego człowieka, człowieka z ulicy. Zaczyna mówić i co gorzej: myśleć wedle nakazów rozreklamowanego słownika. Jest źle, gdyż złe jest to, co jest. Wystarczy zniszczyć, zrównać z ziemią, by na ugorze przecudnym kwieciem rozkwitł NOWY RAJ. Wszystkiemu winne „warunki”: ekonomiczne, społeczne, takie czy inne. Usuńmy je tylko, a automatycznie zaroi się od świętych. Zło we mnie jest tylko funkcją zła, pleniącego się na świecie. Niechżeż tylko „odnowi się” świat, zmienią warunki, a rozbłysnę wiry darzem cnót. Tymczasem — trudno. Nie moja wina. Wina „warunków”.

Tak rozumuje człowiek „szary”, człowiek z ulicy. Niekoniecznie komunista. Niekoniecznie „demokrata’. Zwykły, prosty człowiek „bez specjalnych przekonań”. Zarazek jest w powietrzu. Wchłaniamy go wszystkimi porami. I jeśli organizm nasz nie jest dość zdrowy, by zorganizować kontrofensywę, śląc na front dywizje zbrojnych leukocytów, nie dziw, że zapadamy na „chorobę wieku”, której nazwą „MIT UŁATWIONYCH REWOLUCJI”.

My chrześcijanie, wiemy, czym jest walka z szatanem, walka ze złem. Walka najtrudniejsza, gdyżeśmy sami POLEM BITEWNYM i triumfy definitywne rozgrywają się na naszych własnych śmieciach. Nie boimy się słowa: „rewolucja”, gdyż wiemy, że sam Bóg nas zaprasza do najradykalniejszej rewolucji, jaka kiedykolwiek mędrcom się śniła. I dlatego nie imponują nam rewolucje ułatwione. Gdyż wiemy z praktyki, że stokroć łatwiej zmieniać kwiat, niż zmienić siebie. Walczyć z szatanem poza sobą, niż w sobie samym. Reformować instytucje, niż zreformować siebie, Że stokroć łatwiejsza jest nienawiść, niż miłość. I że ziarno drzew zatrutych, które krwawym cieniem przysłaniają świat, lęgnie się w naszych własnych, grzechem zakażonych, sercach.

Wiemy, że niema rewolucji, która mogłaby się przyrównać do tej, jaką nakazuje Chrystus, gdyż żadna nie sięga źródeł dobra i zła, utajonych w duszy ludzkiej. Chwast zżęty odrasta: trzeba go wyrwać z korzeniem, gdzie zaś tkwią korzenie rozpanoszonych dziś na świecie kąkoli? Kto z nas śmiałby rzec, że w straszliwej tragedii dzisiejszego świata nie jest współwinnym?

Nikt sobie nie żyje, ni sobie nie umiera. Czyny nasze, myśli nasze są niby kamienie, rzucone w wodę głęboką. Skłócona fala wzbiera coraz szerszymi kręgami, aż hen po daleki brzeg. Dobro nasze nie jest tylko nasze. I grzech nasz — choćby najtajniejszy — nie jest sprawą „prywatną”. Możemy rzec za świętym Pawłem, że krzywdzimy nim wszechświat. To też jedyna odnowa, rewolucja najskuteczniejsza musi się począć od nas samych, promieniując własnym, organicznym prawem coraz dalej, coraz szerzej, na rodzinę, na warsztat pracy, na ojczyznę, na ludzkość całą.

Nie przeraża nas też i nie dziwi tak modny dziś przymiotnik „nowy”. Toż wiemy, że całe nasze życie jest walką między „starym” i „nowym” człowiekiem, między niewolnikiem egoizmu, nienawiści, zazdrości, rozpusty, lenistwa, oszczerstwa i wyzwolonym Dzieckiem Bożym. Biada nam jeśli każdy dzień nas nie odnawia Łaską! Biada nam, jeśli nie jesteśmy „chodzącą rewolucją”! Biada nam, jeśli prawo pierwszeństwa w przebudowie świata sprzedajemy synom ciemności za taką czy inną misę soczewicy! Odpowiedzialność za to, co jest, na nas przede wszystkim ciąży, bośmy wiele otrzymali i wielkie rachunki przyjdzie nam zdać.

Kto wie, czy mit ułatwionych rewolucji nie tłumaczy się dezercją tych, co nie podjęli w sobie — i poza sobą — najtrudniejszej rewolucji?

HIERONIM GÓRSKI.

DOBRA NOWINA

PIERWSZA NIEDZIELA POSTU.

Onego czasu Jezus był zawiedziony na puszczę od Ducha, aby był kuszony od djabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel rzekł mu: Jeśliś jest Synem Bożym, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając rzekł: Napisane jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy go wziął djabeł do miasta świętego i postawił go na ganku kościelnym, i rzekł mu: Jeśliś jest Synem Bożym, spuść się nadół. Albowiem napisane jest: iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abyś nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasię napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go zaś djabeł na górę wysoką bardzo, i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz, szatanie! albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił go djabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli jemu.

START

W środę popielcową widziałeś szeregi wyznawców nauki Chrystusa, zbliżających się do kapłana w skupieniu i skrusze serca: na pochylone w pokorze głowy sypał popiół — znak znikomości — a z ust jego padały ważkie słowa: „Pamiętaj człowiecze, żeś prochem i w proch się obrócisz!”

Tą niezwykłą ceremonią rozpoczyna Kościół święty *Okres Wielkiego Postu.*

Czy tkwi w niej *pesymizm?*

Nie? Chrześcijanin bowiem, rozpoczynający uciążliwy trud ascezy ze środą Popielcową wie, że jego życie, niepodporządkowane Prawu Bożemu, było powodem zbrodni, dokonanej w Wielki Piątek; tej zbrodni, która zostawiła po wszystkie czasy plamy krwi Boga na jasnym piasku Góry Kalwarii. — Ale, widząc w początkach Postu krzyż, piętrzący się na horyzoncie, serce chrześcijanina przeczuwa Zmartwychwstanie Zbawcy. I tym się tłumaczy *optymizm,* który opromienia naszą wiarę: Chrystus cierpiący — to nasz Starszy Brat; ale i Chrystus, pokonujący śmierć i grzech przez zmartwychwstanie, jest ściśle z nami złączony. W Nim dopiero w pełni odnajduje chrześcijanin swą nadprzyrodzoną osobowość. Budując ją, stwarzamy specjalną atmosferę w Wielkim Poście: walczymy z namiętnościami, zgłębiamy w rozmyślaniach i czytaniu wiedzę religijną, ujawniamy dynamizm wewnętrzny przez miłość Boga i bliźniego, idąc, z pomocą materialną, do brata ze sercem. W historii życia chrześcijańskiego *praktyki Wielkiego Postu zdążały w dwóch kierunkach:* jedne ujarzmiały zmysły, podporządkowując je rozumowi, oświeconemu wiarą, drugie — wzmacniały ducha przez szczerą modlitwę, pamięć na obecność Boga i miłość, ujawniającą się w uczynkach, nacechowanych ładem serca. Dziś, w wieku XX-tym, będziesz przedłużeniem tego bohaterstwa moralnego — mniej przez post i umartwienie fizyczne, w którym cię wojna okrutna wyćwiczyła, a raczej przez ponowne zdobycie przyzwyczajeń moralnych, których brak odczuwają wszyscy, stykający się z tobą na płaszczyźnie życia codziennego. Stałe baczenie na „porządek moralny i stały wysiłek na wszystkich odcinkach świadomości ludzkiej o pełne człowieczeństwo będzie cechować twoje postępowanie wielkopostne.

Dlaczego takie wielkie wymagania, poco ten program maksymalny w Kościele Katolickim?

Przecież byli mędrcy i wychowawcy ludzkości, którzy radzili jak najmniejszy wysiłek: jedz jaknajlepiej, wypoczywaj i używaj! Albo inni, widząc w człowieku tylko zwierzę, po którym z chwilą śmierci, pozostaną jedynie nieorganiczne składniki, ograniczyli pracę wychowawczą do potępiania działalności instynktów. Inni znowu podsuwali teorie społeczne pełne zakłamania, oparte na minimalizmie jednostek: człowiek — osoba jest tylko kółkiem mechanicznym w potężnej maszynie państwowej. I w tym jego jedyna wartość. Totalizm — nieprawda?

Dlaczego Religia nasza odsunęła te metody i potępiła je? Prosta racja: my *uznajemy całego człowieka!* Człowiek — to nietylko sama dusza; człowiek — to nietylko samo ciało. Człowiek — to istota skomplikowana: częścią zmysłową dotyka ziemi, a myślą tęskni za wiecznością. Biorąc, jako ideał, rozwój integralnego człowieczeństwa z duszą i z ciałem, musimy sięgnąć po metody wychowacze trwałe, po stałe prężenie się ducha, po wysiłek mięśni, po kontrolę myśli, ustalającą skalę wartości, wśród których niema współzawodnictwa antagonistycznego, walki o władzę, ale istnieje społeczna współpraca nad dobrem pełnego człowieka — istoty, złożonej z duszy i z ciała. I stąd obowiązek wysiłku ducha, postawiony ci przez Kościół w sposób szczególnie nalegający w okresie Postu.

Kiedy bokser codziennie ćwiczy swoje mięśnie, sprężystość ciała, ustala pewność ciosów, błyskawiczną orientację, odpowiednią zasłonę przed atakiem — nie dziwisz się mu. I słusznie. Wszelkie osiągnięcie musi być okupione wysiłkiem. Rozumiesz, że i baletnica, popisująca się akrobatycznym tańcem, zdobywa swą wysoką klasę pracą usilną, przez stosowanie zasad sztuki. Łatwo to pojmujesz...

Zrozum zatem, że ty nie na byle jakim ringu walczysz i nie byle jaka widownia śledzi twój start, obserwuje twe walki i czeka na lądowanie! Cała wieczność — z Bogiem i ludzkością, okupioną czynami świętymi, z zapartym oddechem czeka na ciebie, na twe pierwsze kroki, na rozwój twej sztuki życia ludzkiego! — Potkniesz się, upadniesz, zranisz? — to rzecz ludzka. Grunt, byś się nie zniechęcał, a dźwigając się, okazywał niezłomną chęć zwycięstwa. By cię zachęcić do dalszej pracy nad sobą, stawia przed twe oczy w okresie Postu Chrystus *syna marnotrawnego:* opuścił szczęście, które ocierało się o jego ramiona w domu ojca i poszedł na tułaczkę — byle mieć wolność! Ale źle używał tej wolności i został niewolnym pastuchem, głodującym i tęskniącym za straconą przeszłością. Kto nie tęskni, choć czasami, w bolesnym upadku, komplikującym życie, za czystością dziecka? Komu z błąkających się po wertepach myśli ludzkiej nie stanie z nienacka, jak kochająca matka na drodze, czekająca za dawno niewidzianym synem, prosta i jasna prawda ewangeliczna? I wtedy — wzmocnieni i oczyszczeni Miłością Boga, przyznajemy, że powtórzyła się zabawna historia: rozkapryszone dziecko na złość tatusiowi połamało zabawkę i rozpłakało się. Na ten moment czekał ojciec i w ramionach swoich ukoił ból jedynaka.

Bóg czeka na Ciebie na progu Wielkiego Postu. Kiedy, błądząc, zwrócisz wreszcie w Jego kierunku swój wzrok? Kiedy zrozumiesz, że Wielka Miłość czeka na twe wielkie czyny?...

O. Jacek DĄBROWSKI O.M.C.

KOMUNIKATY
Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Przepisy postne. — W myśl dekretów Stolicy Apostolskiej z 17. 12. 1941 i 26. 1. 46. w okresie wielkopostnym nie będą i w tym roku obowiązywały post i abstynencja, wyjąwszy Środę Popielcową i Wielki Piątek. Powodem tej dyspensy są ciężkie warunki aprowizacyjne.

W swoich wielkopostnych odezwach Księża Biskupi francuscy upominają wiernych, żeby, zwolnieni z obowiązków postu i abstynencji, starali się w duchu pokuty zastąpić te umartwienia przez ofiary materialne na rzecz dzieł miłosierdzia, na utrzymanie kościołów i duchowieństwa.

Spowiedź Wielkanocna. — W diecezjach francuskich spowiedź wielkanocna rozpoczyna się w 4-tą niedzielę Wielkiego Postu (16. III. 1947) i kończy się z uroczystością Trójcy Przenajświętszej (1. VI. 1947).

Kazania postne w katedrze Notre Dame w Paryżu. — Tegoroczne kazania postne w katedrze Notre Dame w Paryżu będzie głosił O. Ricquet T. J., b. więzień polityczny niemieckich obozów koncentracyjnych w Buchenwaldzie i Dachau. Tematy kazań są następujące: „Sprawy materialne a chrześcijaństwo” (23. II.); „Ewangelia a bogactwo” (2. III); „Chrześcijańskie pojęcie własności” (9. II.); „Chrześcijaństwo a kapitalizm” (16. III.); „Postulaty chrześcijańskie a przemiany ekonomiczne” (23. III.); „Bogactwo chrześcijanina” (30. III.). Kazania będą wygłaszane o godz. 17-tej (5 po południu).

W ósmą rocznicę śmierci Ojca św. Piusa XI. — W poniedziałek, dnia 10 lutego, minęło 8 lat od śmierci wielkiego papieża Piusa XI. W kaplicy sykstyńskiej odprawił główną mszę św. żałobną kard. Verde. Ojciec św., odśpiewał egzekwie. W uroczystości żałobnej uczestniczyło 15 kardynałów i wielu członków Korpusu Dyplomatycznego. Lud rzymski obsypał trumnę Piusa XI stosem wieńców i kwiatów.

Dar Ojca św. dla Polski. — Ojciec św. przekazał na ręce J. Em. Ks. Kard. Prymasa Hlonda 100.000 zł. dla zakładu sierot im. Piusa XI w Chotomowie pod Warszawą. W tej chwili ośrodek ten opiekuje się 80-ga dziećmi.

Nowi Rektorzy Polscy w Rzymie. — Kolegium Polskie w Rzymie prowadzi obecnie po. O. Semkowskim dotychczasowy Rektor Seminarium Polskiego — Ks. Dr. Marian Strojny. Ks. dr. Władysław Padacz objął Rektorat Seminarium Polskiego.

Szef Duszpasterstwa Polskiego Lotnictwa wyjeżdża do Kraju. — Ks. Dziekan A. MIODOŃSKI, długoletni szef duszpasterstwa Lotnictwa Polskiego w Anglii, opuścił piastowane dotąd stanowisko, postanowiwszy wrócić do Kraju. Następcą jego w obecnym Lotniczym Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia został podpułkownik Wojsk Polskich Ks. Kanonik A. GOGOLIŃSKI, Ks. Dziek. Miodoński przejdzie w Kraju pod jurysdykcję J. Em. Ks. Kard. Sapiehy w diecezji Krakowskiej, z której pochodzi i do której należy.

Wyjazd Ks. Dyrektora Świtalskiego do Ameryki. — Zastępca Delegata Rady Polonii Amerykańskiej na Francję, Ks. Kapelan Paweł Świtalski, wyjechał w sobotę, dnia 15 b. m., z p. Delegatem Florianem Piskorskim do Stanów Zjednoczonych A. P., celem przedstawienia współczesnych potrzeb polskiego uchodźtwa wojennego w Europie, naszym rodakom za oceanem. Przed wyjazdem Ks. Dyr. Świtalski i p. delegat Piskorski odbyli konferencję z Ks. Rektorem Cegiełką.

Wieczornica Chórów Kościelnych w Argenteuil. — Zjednoczone chóry: Ks. Prałata Łagody z Paryża i „Polonia” z Argenteuil urządziły w niedzielę, dnia 16 b. m., wspólną wieczornicę w Argenteuil, w której m. in. uczestniczyli: Ks. Rektor Cegiełka, miejscowy Ksiądz proboszcz francuski i pp. Bienne, członkowie francuskiego Ruchu Oporu.

Popielec na emigracji polskiej we Francji. — We wszystkich prawie większych ośrodkach polskich we Francji w tegorocznych uroczystościach środy popielcowej wzięły udział liczne szeregi naszych Rodaków. W wielu polskich kościołach w dzień, poprzedzający Popielec, odbyły się nabożeństwa przebłagalne, połączone z adoracją Najśw. Sakramentu.

Popielec artystów w Paryżu. — Zwyczajem, datującym się od r. 1926, w kościele St. Germain l'Auxerrois w Paryżu odbyła się w środę, dnia 19 b. m., msza św. z ceremoniami popielcowymi dla artystów stolicy Francji. Aktu sypania popiołu dokonał Rektor Instytutu Katolickiego, J. E. Ks. Biskup Blanchet.

Z życia katolickiego

ZABEZPIECZENIE MIEJSC ŚWIĘTYCH W JEROZOLIMIE

Sir W. Fitz-Gerald, najwyższy sędzia w Palestynie, wydał ostatnio specjalne zarządzenia, które mają na celu zabezpieczenie Świętych Miejsc w Jerozolimie przed atakami terrorystów żydowskich. Miejsca te, szczególnie drogie sercu każdego chrześcijanina, będą znajdować się pod opieką nowo utworzonego komitetu centralnego, mianowanego przez Wysokiego Komisarza Palestyny i bezpośrednio przed nim odpowiedzialnego.

*

ŻYDZI SKŁADAJĄ OFIARY NA POMNIK PAPIEŻA

Celem upamiętnienia działalności Papieża, który niezwłocznie po zbombardowaniu Bazyliki San Lorenzo pośpieszył na miejsce wypadku, aby nieść pomoc okolicznej ludności, która ucierpiała podczas bombardowania, powstał projekt wzniesienia pomnika ze składek publicznych. Zwraca uwagę. że na liście ofiarodawców figuruje wiele nazwisk żydowskich.

*

SIŁA KATOLICYZMU

W Holandii 50 proc. ogółu ludności w wieku powyżej lat 18-tu uczęszcza do kościoła przynajmniej raz w tygodniu. a 13 proc. chodzi do kościoła częściej. Katolicy są jak się okazuje grupą najbardziej pobożną: 11 proc. katolików holenderskich chodzi do kościoła codziennie, 31 proc. parę razy w tygodniu, a tylko 6 proc. rzadziej niż raz w tygodniu.

Inne wyznania mają znacznie niższy procent uczęszczających do kościoła, a w szczególności prawie zupełnie nie mają takich, którzy chodzą do kościoła codziennie.

Katolicy stanowią 36,4 proc. ogółu ludności. Następną grupę wyznaniową tworzą członkowie holenderskiego kościoła reformowanego — 34,4 proc. ogółu ludności. Trzecie miejsce zajmują kalwiniści, którzy stanowią 10 proc. ogółu ludności.

*

BISKUP UWALNIA UWIĘZIONEGO KSIĘDZA

Bandyci w Siamie porwali w pob[illegible]u Bangkok ks. Mane, Salezjanina i zażądali następnie od biskupa Passetti zapłacenia sumy 22.000, grożąc, że w przeciwnym razie porwany ksiądz będzie zamordowany. Biskup, nie mogąc zebrać tak wysokiej sumy, udał się bez żadnej eskorty do siedziby bandytów i starał się wpłynąć na nich, aby uwolnili księdza, który jako misjonarz prowadzi dobroczynną działalność wśród ubogiej ludności miejscowej.

Z początkiem bandyci byli nieubłagani, ale potem dali się przekonać i uwolnili księdza, który nie poniósł żadnej szkody.

*

ISKIERKI...

Na Pomorzu Zachodnim są dwa sławne miejsca kultu Matki Bożej: Rokitno i Skrzetusz.

W kościele skrzetuskim jest czczona łaskami słynąca Pieta (Matka Boża Bolesna), Której się polecił król Jan Sobieski przed wyprawą chocimską. Po 200 letniej okupacji niemieckiej ożywia się tu życie maryjne, osiedleńcy zza Buga piszą: „Pragniemy to nowe polskie życie, które budujemy, zbudować na prawie Jej Syna, pod Jej przemożną opieką pragniemy na nowo rozsławić Matkę Bożą Skrzetuską.

B.D.I.C

POPIELCOWA PRAWDA

Ceremonie popielcowe przypominają nam, że jesteśmy prochem i w proch się obrócimy.

Na pierwszy rzut oka, szczypta popiołu nie przedstawia wiele. A jednak, co za symbolizm, co za cenne mieści w sobie nauki. Zdawałoby się, żę w palcach. Kościoła szczypta ta staje się żywą, świetlaną, w wymowie swej zachęcającą do praktykowania chrześcijańskiej pokuty.

Popiół — zawsze uważano za znak pokuty. *Jego szary kolor przypomina smutek i żałobę.*

Skoro umiera ktoś z naszego środowiska, ubieramy się nie w barwne szaty, ale w ciemne *stroje. Popielec uczy nas, że dusza nasza ma nam być droższa od ukochanych osób. Grzech jest jej śmiercią i dlatego wystarczający powód żałoby, motyw do posypania głowy popiołem.*

Popiół, dla swej właściwości „żrącej”, służy także do *czyszczenia. I z tej racji cudownie symbolizuje skutki ekspiacji w duszy chrześcijańskiej. Grzech ją splamił, uczynił przedmiotem odrazy w oczach Najświętszych. Stąd, aby przywrócić sobie dawną piękność, dusza musi w żalu, poście i we łzach oczyścić zmazę.*

Lecz — popiół również rozrzucamy po ziemi celem użyźnienia *jej. Chce więc ceremonia popielcowa podkreślić, że pokuta użyźnia duszę, wzbogaca ją w cnoty i w owoce sprawiedliwości.*

+

Na kilku miejscach Starego Testamentu mowa jest o popiele, jako symbolu pokuty, koniecznej dla winowajców do przebłagania gniewu Bożego.

Prorok Jonasz *zapowiada Niniwitom zburzenie bogatego ich miasta, jeżeli nie wezmą się do pokuty. Groźba, na szczęście, doszedłszy Króla sprawia, że ten zstępuje z tronu, zrzuca szaty monarsze — wdziewa wór i posypuje się prochem. Pana naśladuje naród: Niniwa zostaje ocalona.*

Dawid *opłakuje gorzko zbrodnię, którą splamił swą koronę. W gorliwości jednak pokuty spożywa chleb codzienny z popiołem i oblewa go łzami.*

Judyta *prosi Boga o siłę ramienia przed ucięciem głowy potężnemu Holofernesowi. Dla uproszenia tej łaski posypuje się prochem i wdziewa włósiennicę.*

Prorok Jeremiasz, *zapowiadając kary Boże, przygotowane niepokutującemu narodowi, wzywa: Aspergite vos cinere; Posypcie się popiołem.*

W Nowym Testamencie Zbawiciel *nasz zatwierdza symbol popielcowy wołaniem: „Biada tobie, Korozain, biada tobie, Betsajdo. Bo gdyby w Tyrze i w Sydonie stały się były cuda, które stały się w was, dawno by były w włosiennicy i w popiele pokutę czyniły’.*

W pierwszych wiekach Kościoła *grzesznicy, chcący pojednać się z Bogiem, zaczynali publiczną pokutę w dzień popielcowy. Boso udawali się do świątyni, prosili ze łzami o przebaczenie i otrzymywali habit penitentów z rąk biskupich. Następnie, posypani popiołem, napomniani do wytrwania w ekspiacji, byli wyprowadzani przy odmawianiu Psalmu Pokutnego poza miejsce święte, niby Adamowie, wygnani z raju ziemskiego. Wstęp do świątyni był im wzbroniony w czasie całej postnej kwarantanny. Dopiero w Wielki Czwartek, po absolucji, wracali w szeregi wiernych.*

+

Dziś *czasy się zmieniły. Nie tylko za przewiny publiczne, ale i za tajne grzechy brak szczerej pokuty. Skandale się mnożą. Piłaci umywają ręce dla oka. Barabaszom wmawia się niewinność.*

A grzesznemu światu naprawdę potrzeba pokuty.

Potwierdzają tę potrzebę ostatnie objawienia Matki Boskiej; potwierdzają tę konieczność orędzia papieskie.

Wyzwane naszymi grzechami Niebo, żąda ekspiacji; żąda upokorzenia zbuntowanej na świecie pychy, żąda umartwienia od chciwych rozkoszy egoizmów.

Oby wzruszyły się ceremonią popielcową serca, oby skłoniły do pokuty za grzechy!

Wiele ku temu przyczyn.

Nasamprzód — popiół, którym Kapłan znaczy czoła nasze, jest pozostałością po spalonych, zeszłorocznych palmach, które zawsze były znakiem zwycięstwa i pokoju.

Pokój naszych sumień zniszczyliśmy grzechami. Dlatego wznosić go należy sercem pokutującym, sercem ukrzyżowanym z Chrystusem, który śmiercią pojednał nas z Bogiem.

Popiół jest resztą substancji, ogniem zniszczonej.

Oto nowy symbol, symbol marności dóbr ziemskich.

Świat nam tylko popioły i zgliszcza dać może. Jego przemijające pociechy dają chrześcijaninowi to, co wędka rybaka daje rybom: śmierć pod pozorem rozkoszy. Ryba chciwie chwyta przynętę na wędce lecz, wyciągnięta z wody, rzuca się gwałtownie. Rozkosz się ulatnia. Pozostaje ból i śmierć.

Tak ma się sprawa z tymi, co szukają zadowolenia w dobrach ziemi, w dobrach znikomych, będących w sumie tylko popiołem.

+

Warto chyba Popielec uczynić tematem naszych rozważań postnych, aby dobrze zrozumieć głęboką prawdę Prochu, co w proch się obróci...

O. M. I.

MODLITWA

POTRZEBA MODLITWY

Nie*) wolno mówić, że nie potrzebujesz modlitwy, że nie masz na to czasu, że się wstydzisz sądów ludzkich; czyż nie masz grzechów, nie chcesz być w niebie, nie boisz się męki wiecznej?! Czas na to, by zerwać z oczu zasłonę i rozgrzać serce, by poznać Boga! Natychmiast zwrócić się do Chrystusa, który woła: *„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni. Ja wam dam odpoczynek”*. (Mat. XI. 28).

Prośmy Boga, by uwolnił nas od winy i władzy grzechu, bo: *„Odpowiedział Jezus — Zaprawdę, zaprawdę powiadam Wam, iż wszelki, kto czyni grzech, sługą jest grzechu... a przetoż, jeśli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie”*. (Jan VIII 34 — 36). Bóg zawsze wysłucha modlitwy i zbawi: *„Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych do pokuty”*. (Łuk. V. 32).

Modlitwa powinna być zawsze na pierwszym miejscu. Słowo Boże mówi: *„W modlitwach trwajcie, czując w nich z dziękowaniem”*. (Kol. 4, 2). Szatan szaleje, gdy nas widzi na kolanach. Stara się rozproszyć myśli nasze i oderwać od Boga. Modląc się, pamiętajmy o czci, należnej Bogu: stoimy u bram nieba. Obrażamy Boga, jeżeli zwracamy się do Niego niedbale, lub mamy serce nieczyste. Ap. Jakub pisze (V. 16): *„Wiele może uprzejma modlitwa sprawiedliwego”*. Nie są modlitwą słowa zimne, leniwe i bez chęci wymawiane. Serce powinno brać udział w modlitwie.

Nie należy tylko prosić Boga, ale i Mu dziękować. Nie stawiać świecy w nadziei, że Bóg stokrotnie zwróci nam ofiarę, ale pamiętać, ze Bóg lepiej od nas wie o potrzebach naszych. Modlitwy nasze niech będą pochwałami Boga, bo jeżeli mało łaski w sobie odczuwamy, to dlatego, że mało o nią prosimy. Duchowe ubóstwo nasze od nas przecież zależy.

Św. Franciszek z Asyżu tak modlił się do Boga: „Wielki i pełen chwały, Boże i Panie mój, Jezu Chryste. Oświeć, proszę Cię, ciemności duszy mojej. Daj mi wiarę, nadzieję i miłość doskonałą. Spraw, bym Ciebie, Panie, poznał i jak najwierniej wolę Twoją we wszystkim spełnił”. Bóg go wysłuchał!

Nie zapominajmy, że modlić się trzeba za wszystkich: za żywych i umarłych; objąć należy świat cały modlitwą naszą. W tym jest prawdziwa miłość.

A niech już ustrzeże nas Bóg od przeżycia tej strasznej chwili, której wielu z tych, co zaniedbali swój pierwszy obowiązek w stosunku do Stwórcy, zaniedbali modlitwę, *„poczną mówić górom: padnijcie na nas, a pagórkom — przykryjcie nas”* (Łuk. XXIII. 30).

POSŁOWIE

Piszący te słowa sam na sobie doświadczył siły modlitwy. Był, jak wielu, „mądrym”, lekceważył słowa Chrystusa, na wiarę przyjmował wszystko, co mówiono przeciw religii. Dopiero pierwsza wojna światowa, cierpienia z nią związane, ostatnie chwile konających, poruszyły jakieś struny w sercu, które przed tym brzmiały bezdźwięcznie. Zastanowił się nad tym, co daje siły wierzącym wszystko znosić z pogodą ducha. Zapragnął poznać, zbadać te źródła. Pewnego razu spytał mądrego kapłana: co trzeba robić, by wierzyć? Krótka była odpowiedź — modlić się! I modliłem się wytrwale, ale... jak wielu — ustami tylko, nie sercem. Dużo czytałem, starałem się poznać sens Nauki Chrystusowej. Przeczytałem Biblię od początku do końca i jej krytyki. Wzywałem pomocy Ducha św. Ale długo nie mogłem zrozumieć, że modlitwa nie powinna byc wieczną prośbą do Boga o łaski dla siebie, o materialne potrzeby, że nie można tylko swoją osobą „dokuczać” Bogu. Trzeba było nowej wojny, nowych cierpień, poznać więzienie, stracić wszystko i wszystkich, zostać samemu na świecie, by pojąć, że Bóg idzie własnymi drogami i, by przyciągnąć dusze do Siebie, doświadcza nas nieraz bardzo boleśnie. Trzeba było tego, by zrozumieć, że nie zostajemy sami, aczkolwiek najdroższe istoty odeszły od nas, że Chrystus jest zawsze z nami. A wtedy oczy się otworzyły, spadła z nich zasłona, która zakrywała przed nimi Prawdę Wieczną: że życie na ziemi jest wstępem do innego, lepszego, wiecznego szczęścia. Wtedy właśnie z serca popłynęła do Miłosiernego Boga pierwsza prawdziwa modlitwa dziękczynna: za to, że dał nam duszę nieśmiertelną.

E. H. K.

---

*) Zobacz artykuł w poprzednim numerze, str. 3.

ŻMITROK BIADULA.

Pięć łyżek zacierki

— Agata! Agata!

— No, czegóż się drzesz?

— Czy prędko będzie gotowa zacierka?

— Masz czas, możesz trochę poczekać. Nie pali się, jeszcze zdążysz się napchać.

Zaledwie to odpowiedziała swojemu Antosiowi, co to leżał na wyrku i stękał ni to z bólu, ni to z głodu, gdy ze wszystkich stron obskoczyły ją dzieciska — niewiadomo: chłopaki czy dziewuchy, bo jednako były ubrane; wszystkie w długie do pięt koszuliny... Zapiszczały wszystkie jak jeden:

— Matka zacielkę lobi!

— Matka zacilku hatujeć!

I dalej-że skakać wokół mamy i szczypać i ciągnąć za fartuch, czy spódnicę jak zgłodniałe wilczęta:

— A mnie mama da.

— Matka mnie da!

A ich głodne ślepia błyszczały radością.

— Cicho, bodaj was — krzyknęła Agata — nie da toto zgotować, żebyś się nawet urwał człowieku — i odpędziła brzdące pogrzebaczem od pieca.

Było to na wiosnę, na przednówek, akurat wtedy, gdy w wioskach taka nędza, że i muchy byś nie nakarmił. Nie daj Boże, jak się teraz żyje nawet u gospodarza, a co dopiero u chorego Antka, który sam pracować nie może, a tylko żona haruje na niego i dzieci. Ale wczoraj Bóg jej poszczęścił — jakoś dostała od pewnej pani z funt mąki na zacierkę.

I oto gotuje ją dla swojej gromadki: królewskie śniadanie! Więc w małej, mrocznej chatce święto nielada! Zerknął Antoś na palenisko i coś cicho pomruczał; wszak wiedział, że teraz ona tu gospodarzem. Patrzyły i dzieciska z pod ciemnej ławy na wesoły ogienek w piecu i ślinka im ciekła.

Agata zaś dolewała wody i mieszała zacierkę wielką łyżką, mieszała, mieszała aż i postawiła ją na stół.

— Gotowa! — wykrzyknął Antoś i dalejże gramolić się z legowiska.

— Gotowa! Gotowa! — zapiszczały dzieci i jak zające puściły się do stołu, gdzie stała już wielka i pełna miska, do której przelała Agata z garnka zacierkę. Nad miską unosiła się zaś gęsta para, co tylko powiększało apetyt szczęśliwej w tym momencie gromadki.

⁂

Szczęście nie ma jakiejś swej jednej miary dla wszystkich ludzi na świecie, ale każdy człowiek ma swą osobną miarę szczęścia i swój osobisty pogląd na samo szczęście.

⁂

Szczęśliwa gromadka chwytała za łyżki.

— Ajaj — piszczały dzieci. Antoś milczał, tylko tak żwawo dmuchał, że aż mu oczy na wierzch wylazły.

— A przecieżem wam mówiła, nie jedzcie, bo gorące — łajała ich Agata.

Zerkały i zerkały brzdące na gorącą zacierkę — i nie wytrzymały: znów się do niej dobrały, znów zaczęły ją ciągnąć. Tylko od tego łakomego połykania, aż im łzy zaświeciły w oczach.

Nie zjedli ani trzeciej części, gdy w tem zjawiła się sąsiadka Ściopczycha.

— Dzieńdobry!

— Dzieńdobry!

— Chleb dy sol*).

— Gdzietam chleb! — zacierkę jemy, prosimy na śniadanie — powiada Agata.

— Oho, zacierkę to chętnie — odrzekła Ściopczycha, zaglądając markotnie głodnymi oczyma. Wzięła łyżkę i w te pędy przysiadła się do miski.

Spochmurniał Antoś; ze złości aż niżej nad miskę spuścił głowę.

— Dla nas samych za mało — pomyślał.

Ściopczycha zjadła jedną, no i już bierze drugą łyżkę.

— Niech cię cholera — mało co nie żachnął się Antoś, ale się powstrzymał, tylko wobec tego zaczął żwawiej obracać łyżką. Dzieciarnia jakby zwietrzyła niebezpieczeństwo i zerkając z ukosa na starą, jadła coraz szybciej.

— Trzy — ledwo, że się nie wyrwało — Antosiowi, gdy Ściopczycha nabierała trzecią łyżkę.

— Ratunku! Ratunku — zdawał się zawodzić, gdy ta brała czwartą. A gdy zjadła piątą — to miska już była pusta.

A to wiedźma! — huknął Antoś do Agaty, gdy Ściopczycha podziękowawszy wyszła — niech cię razem z nią!

— Com ja temu winna, że ona taka świnia — ledwo nie rozpłakała się Agata.

Spochmurniały twarze: nastrój odświętny prysł w biednej rodzince. Każde sobie myślało: lepiejby było, gdybym to ja zjadł tych pięć łyżek zacierki...

⁂

I nieszczęście nie ma jakiejś jednej miary dla wszystkich ludzi na świecie, ale każdy człek ma swoją miarę nieszczęścia i swój osobisty pogląd na samo nieszczęście.

Z białoruskiego tłumaczył J.

---

*) „Chleb i sól” — białoruska ludowa formułka powitania, jakby witało się chlebem i solą — trudne do przetłumaczenia.

Co inni piszą

DZISIEJSZY NIEMIEC

Współczesnego Niemca tak charakteryzuje korespondent „N. J. Herald Tribune”:

Dzisiejszy Niemiec, rozgoryczony na swój los, cyniczny w stosunku do demokracji, której nie rozumie, zdaje się żyć w otchłani. Zaczyna z natężoną uwagą śledzić gierki o władzę między Sprzymierzonymi, którzy podbili jego kraj. Zaczyna znajdywać pociechę w starej idei, że Niemcy są istotami wyższymi, miotanymi dziś przez bandy bezwartościowych Anglosasów i Słowian. Przekonany, że ojczyzna jego tylko chwilowo leży w prochu, Niemiec rozważa, do którego bloku sił powinien się przystosować. Nie mając przekonania, że wojska amerykańskie zostaną tu długo, stara się unikać wszystkiego, co pewnego dnia mogłoby go postawić na czarnej liście sowieckiej. Stąd skargi urzędników okupacyjnych na polityczną apatię Niemców. Niemcy nie interesują się udziałem w lokalnej polityce, czując, że ich ratunek leży w rywalizacji między Sojusznikami. Pewien Niemiec, zapytany, dlaczego wobec tego Niemcy masowo szli do wyborów, odpowiedział: Przeważnie dlatego, by sprawić przyjemność władzom amerykańskim. Ludzie nie chcą jednak wiązać się z określoną partią polityczną, licząc się z możliwością, że pewnego dnia ktoś inny obejmie tę strefę. Nadto Niemcy odzwyczaili się pod Hitlerem od głosowania i nie widzą potrzeby obierania przywódców, którzy są tylko marionetkami i nie mogą zdobyć dla nich niczego z potrzebnych rzeczy materialnych”. Pewien były żołnierz, który głosował za komunistami, wyjaśnił, że zrobił to, ponieważ duża ilość głosów za komunistami może sprawić kłopot Amerykanom, któ rzy rzucą następnie dużo żywności. Cynizm i niepewność jutra opanowały umysły przywódców niemieckich. Pewien biskup, rezydujący w pobliżu strefy sowieckiej, nie zgodził się -na usunięcie murów, chroniących zabytki katedry przed bombami, mówiąc: „Jesteśmy za blisko granicy, by móc jeszcze raz ryzykować” Niemieccy sędziowie denazyfikacyjni tłumaczą łagodność wyroków tym, że ludzie, których sądzą, mogą znów znaleść się przy władzy. Władze amerykańskie robią wszystko, co mogą, by przekonać Niemców, że tu zostaną, że nie będzie wojny z Rosją i że naziści skończyli się. Amerykanom brak jednak wykwalifikowanego personelu. Ich decyzjami w małych miastach kierują niemieckie kochanki, a wykonują te decyzje niemieccy tłumacze. W szkołach uczą nauczyciele — naziści, a dzieci mają często nazistowskie podręczniki, w których paskami papieru zaklejono nieodpowiednie ustępy. Młodzież niemiecka jest niezadowolona. 12 grudnia we Frankfurcie domagała się pieśni nazistowskich, przypominających jej czasy, gdy życie było pełne treści i nadziei. Zaraza nacjonalizmu ogarnia ten pokonany kraj.

⁂

DENAZYFIKACJA

O Denazyfikacji w strefie amerykańskiej pisze lord Beveridge w „Observer”:

W samej Hesji postępowaniu denazyfikacyjnemu podlega 760.000 ludzi; jest to przeszło 1/4 dorosłych, a z rodzinami przeszło połowa wszystkich mieszkańców. W całej strefie amerykańskiej jest około 3 miliony spraw do rozpatrzenia. 47.000 ludzi przebywa w obozach zamkniętych. Jest przepis, że osoby zdyskwalifikowane nie mogą zajmować odpowiedzialnych posterunków, lecz tylko wykonywać pracę fizyczną. Z powodu zbyt wysokiej liczby skompromitowanych i braku fachowców przepis ten jednak nie da się utrzymać. Ponad 100 trybunałów denazyfikacyjnych sądzi te sprawy, usuwa ze stanowisk i nakłada kary, ale jeśli nie zmieni się zasad proceduralnych, potrwa to za długo. Jeden z Niemców obliczył, że gdyby postępowano trzy razy szybciej niż dotąd, w Hesji ukończy się denazyfikację za 8 lat. Władze amerykańskie, obliczają, że wystarczy 2 — 3 lat. I to byłoby za długo, bo trzeba wreszcie zacząć normalne życie. Fatalne skutki dają obozy, w których młodzież niemiecka i intelektualiści muszą żyć obok ludzkich bestii. Przy procesach denazyfikacyjnych często zmusza się ludzi do wstępowania do innych partii. W innych wypadkach piętnuje się ich na całe życie, co jest sprzeczne z podstawowymi zasadami sprawiedliwości.

Wobec przedstawicieli prasy niemieckiej w Essen oświadczył lord Beveridge m. i.: Wielokrotnie wskazywałem na niedopuszczalność nieograniczonego przyjmowania do Niemiec (niemieckich) wysiedleńców, o ile nie znajdzie się dla nich pracy w przemyśle. Nie mniej gęstość zaludnienia w Niemczech jest zawsze jeszcze mniejsza, niż w Belgii lub Holandii, nawet gdyby Niemcy zostały w swych obecnych granicach. Emigracja Niemców n. p. do imperium brytyjskiego jest niemożliwa, natomiast można rozwiązać problem niemiecki przez wyjazd przymusowych wysiedleńców.

ECHA Z POLSKI

Religijne...

USTAWOWE DNI ŚWIĄTECZNE W POLSCE

Na podstawie „rozporządzenia Prezydium Rady Ministrów” jako dni wolne od pracy ustalone zostały następujące święta katolickie:

Nowy Rok — 1 stycznia, Trzech Króli — 6 stycznia, Oczyszczenie N.M.P. — 2 lutego, Drugi dzień W. Nocy, Drugi dzień Zesłania Ducha św., Trzeci Maja, N. M. P. Królowej Korony Polskiej Wniebowstąpienie Pańskie, Boże Ciało, Św. Piotra i Pawła — 29 czerwca, Wniebowzięcie N.M.P. — 15 sierpnia, Wszystkich Świętych — 1 listopada, Niepokalane Poczęcie N.M.P. — 8 grudnia, Boże Narodzenie i jego drugi dzień — 25 i 26 grudnia.

Są to wszystkie święta, (oraz oczywiście wszystkie niedziele), w które według prawa kościelnego wierni mają obowiązek pod grzechem słuchać mszy św. i wstrzymać się od ciężkiej pracy. Są wśród nich też i święta, przez Kościół tylko zalecone. Ponadto dzisiaj w Polsce wolne od pracy są: „Narodowe Święto Zwycięstwa i Wolności” — 9 maja, „Narodowe Święto Odrodzenia” — 22 lipca, a „pozaustawowym dniem wolnym od pracy” jest dzień 1 maja.

■

Polityczne...

AMERYKA ODWOŁUJE SWOJEGO AMBASADORA Z WARSZAWY

Gen. Marshall oświadczył na konferencji prasowej, że ambasador Bliss Lane, który został wezwany do Waszyngtonu dla zdania raportu z przebiegu wyborów w Polsce, do Warszawy już nie wróci. Sekretarz Stanu stwierdził, że rząd Stanów Zjednoczonych nie chce zerwać stosunków z Narodem Polskim.

*

STRATY I REWINDYKACJE

Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów w Warszawie ogłosiło bilans strat, poniesionych przez Polskę w ludziach i dobrach materialnych podczas drugiej wojny światowej. Oto kilka cyfr. Ogół, zginęło 6.028.000 osób, w tym 644.000 skutkiem bezpośrednich działań wojennych, reszta — skutkiem terroru okupanta. Inwalidów cywilnych i wojskowych pozostało 590.000. Nadwyżka zachorowań na gruźlicę ponad teoretyczną liczbę zachorowań wynosi 1.140.000 wypadków. Osób, które przebyły więzienia lub obozy koncentracyjne, było 867.000. Na roboty przymusowe poza granice Polski wywieziono 2.460.000, wysiedlono 2.478.000. — Straty materialne bezpośrednie i pośrednie obliczone (wg parytetu złotego z 1. IX. 1939) na 258,432 miliardów złotych, bez uwzględniania Ziem Odzyskanych. „Do obliczeń strat w ludziach — jak powiada komunikat — włączono również osoby narodowości polskiej i żydowskiej na ziemiach odstąpionych Związkowi Radzieckiemu, jako mające prawo opcji, lub mogące je mieć na rzecz Polski, gdyby żyły”. — Wg min. Wolskiego straty biologiczne narodu polskiego (22 proc.) wysunęły go bezapelacyjnie na pierwsze miejsce. Straty anglosaskie są kilkadziesiąt razy niższe, niż narodów słowiańskich. Również pod względem strat rzeczowych na głowę ludności Polska obok ZSRR zajmuje pierwsze miejsce.

To samo Biuro podaje wykaz dóbr rewindykowanych z Niemiec w ciągu półtora roku. Przedstawia się on następująco:

Urządzenia przemysłowe około 100 milionów przedwoj. zł.

Inwentarz żywy około 8 milionów.

Rad około 0,5 milionów.

Różne inne około 5 milionów.

Stanowi to 15 — 20 proc. tego, co zgłoszono. Najpomyślniej przebiega rewindykacja ze strefy amerykańskiej i sowieckiej Niemiec oraz Austrii, na trudności napotyka w Czechosłowacji i strefie brytyjskiej.

Przegląd wydarzeń

Polityczne...

ILU JEST POLAKÓW W NIEMCZECH

Poniżej zamieszczamy dane statystyczne, dotyczące powrotu do Kraju Polaków, wywiezionych przez władze hitlerowskie do obozów koncentralnych, na roboty rolne i w przemyśle, a także b. jeńców wojennych z kampanii wrześniowej. W tablicy zostały wyszczególnione oddzielnie każda z trzech zachodnich stref okupacyjnych. Danych o powrocie Polaków, których dzień zwycięstwa zastał w strefie sowieckiej Niemiec — brak.

okres	wyjechało	str. bryt.	str. ameryk.	str. franc.
do 30 IX. 1945	93.592		93.592	—
październik 1945	127.308	53.575	73.733	—
listopad 1945	106.393	74.005	23.388	9.000
grudzień 1945	40.049	28.265	5.851	5.933
styczeń 1946	9.811	7.806	1.562	443
luty 1946	16.576	12.951	3.625	—
marzec 1946	35.366	27.349	4.953	3.064
kwiecień 1946	57.216	39.724	11.385	6.107
maj 1946	34.783	17.610	8.494	8.679
czerwiec 1946	22.051	10.603	8.589	2.859
lipiec 1946	34.771	18.802	15.191	772
sierpień 1946	23.510	11.433	11.418	659
wrzesień 1946	25.264	11.865	12.577	822
październik 1946	46.401	17.282	27.405	1.714
listopad 1946	20.500	9.160	10.591	749
29 XI. — 5 XII. 1946	6.220	2.943	3.212	—
6 XII. — 12 XII. 1946	4.626	2.682	1.944	—
13 XII. — 19 XII. 1946	8.231	4.705	3.526	—
Razem —	712.668	350.831	321.036	40.805

We wszystkich trzech zachodnich strefach pozostało obecnie 286.327 polskich DP. w tym:

w strefie amerykańskiej — 118.680
w strefie francuskiej — 20.083
w strefie brytyjskiej — 147.564

W strefie brytyjskiej DP są rozmieszczeni w następujących ilościach w poszczególnych prowincjach: Niedersachsen — 75.936. N.-Rhein — 44.757, Szlezwig-Holsztyn — 26.525, okręg Hamburg — 319.

Jeśli chodzi o DP innych narodowości. Jugosłowian repatriowano 209.685, a pozostało 19.241, Estończyków przebywa — 28.981, Łotyszów — 93.872, Litwinów — 56.227, a Żydów — 142.847. *(„Defilada”)*

Społeczno - Kulturalne...

LOS KSIĄŻĄT.

B. niemiecki następca tronu Wilhelm otrzymuje 300 marek miesięcznie, był jakiś zas internowany, a obecnie przebywa na wolnej stopie w jednym z zamków w strefie francuskiej. Jego młodszy brat August Wilhelm już w jesieni 1929 wstąpił do NSDAP i obecnie jako Obergruppenführer SA internowany jest przez Anglików koło Getyngi. Z pomniejszych książąt również wielu służyło w SS lub policji. W amerykańskim obozie internowanych siedzi m. i. 62-letni książę Karol Sachsen-Coburg-Gotha, noszący nadto tytuł księcia W. Brytanii i Irlandii, od r. 1933 wysługujący się Hitlerowi na wielu posterunkach.

Iskierki...

Skarbiec katedry warszawskiej został uratowany dzięki temu, że Niemcy nie mogąc go otworzyć wysadzili go wraz z kasą. Obecnie z gruzów udało się wydobyć wiele cennych przedmiotów. Wszystkie obrazy spłonęły.

*

Skarbiec katedry płockiej o wielkiej wartości historycznej został przez Niemców obrabowany. Między innymi zginął słynny kielich, fundowany przez Konrada Mazowieckiego z wyrzeźbionym rodowodem Piastów oraz cenną relikwią, a mianowicie czaszka św. Zygmunta, patrona miasta Płocka i jego katedry, mieszczącą się w kosztownym relikwiarzu, w postaci popiersia Świętego. Bibliotekę Seminarium Duchownego w Płocku spalono, a cenniejsze okazy wywieziono do Królewca w Prusach Wsch. Dalszy ich los nie jest znany.

*

Sekciarze w Polsce łączą się, jak wynika z ich pisma „Pielgrzym Polski”, które donosi, że ewangelicy-reformowani i metodyści połączyli się w jeden „kościół”, gdyż „doktrynalnie niczym się nie różnią”. Już kardynał Newman, nawrócony anglikanin, napisał, że „kacerze, mimo różnicy poglądów, posiadają niewytłumaczoną wzajemną sympatię i budzą się ze swego odrętwienia jedynie dla wymiany grzeczności i obmyślenia sprzymierzeń”.

*

W Poznaniu urządzono tygodniowy cykl wykładów duszpasterskich dla duchowieństwa.

*

Zwłoki czołowego działacza w ruchu spółdzielczym ks. W. Blizińskiego przeniesiono do Liskowa w drugą rocznicę śmierci.

*

Polonia Amerykańska przysłała dla bibliotek polskich 57.000 książek.

*

Ponad milion drzew owocowych wysadzono ubiegłej jesieni w Polsce.

*

Amerykańska opinia publiczna nie wie o tym, że dary posyłane z USA do niektórych krajów europejskich, są tam rozdzielane za cenę zapisania się do jednej z partyj politycznych — stwierdził Papież w swym przemówieniu do grupy dziennikarzy amerykańskich, która bawiła w Rzymie.

*

W dyplomacji watykańskiej zajmują poważne stanowiska trzej wybitni przedstawiciele hierarchii amerykańskiej. I tak Delegatem Apostolskim przy Episkopacie Niemiec (w miejsce nuncjusza) jest biskup diecezji Fargo (USA) John Muench. Nuncjaturą w Belgradzie kieruje ks. Józef P. Hurley, biskup diecezji St. Augustine w st. Florida. Kierownikiem nuncjatury w Bukareszcie został ostatnio ks. Gerald O'Hara, biskup diecezji Savannah-Atlanta.

*

W Lionie przy ośrodku narodowym Propagandy Wiary otwarto laboratorium studiów nad zarazkiem trądu; tu też misjonarze przechodzą kurs bakteriologii.

*

13 młodych Belgów udało się na misje, z tych 2 na Molokai do pracy wśród trędowatych.

*

W Belgii obserwuje się stały wzrost przechodzenia dzieci do szkół „wolnych” (katolickich).

*

Wojna atomowa, bakteryjna, gazowa i promieni kosmicznych są złe same w sobie i moralnie nieusprawiedliwione — oświadczył prezes Tow. Misji Katolickich, ks. Owen Dudley w Manchesterze.

*

Pierwsza procesja mariańska nad brzegiem Oceanu Arktycznego odbyła się w Panlatuh (Kanada); Eskimosi prosili Niepokalaną, by swym uśmiechem rozweselała „smutną i niewymowną melancholię kraju eskimoskiego”.

*

Szkuner misyjny „Notre Dame de Lourdes” wyratował wśród burzy dwóch tonących lotników; jeden z nich zaraz oświadczył: „Ocalenie swe zawdzięczam Niepokalanej z Lurd... Chcę być katolikiem!”

*

W Moskwie wyszło zbiorowe wydanie dzieł marsz. Stalina (16 tomów).

*

Gandhi ma zacząć głodówkę aż do śmierci, jeżeli rozruchy w Indiach wkrótce się nie zakończą.

*

„Gdyby ludzie nauczyli się panować nad swymi namiętnościami, nie potrzeba by nam było 50 proc. lekarzy i 95 proc. polityków” — pisze „Marathon Republic”.

*

„Może największym grzechem w świecie dziś jest, że ludzie zaczynają tracić sens grzechu” — powiedział Ojciec św. do 8 narodowego zjazdu katechetów w Stanach Zjedn., zachęcając nawet rodziców do wyjaśniania dzieciom katechizmu.

*

Nowym ministrem chińskim przy Watykanie został dr. Vu Ching Hslung, nawrócony na wiarę katolicką w 1939 r.

*

B.D.I.C

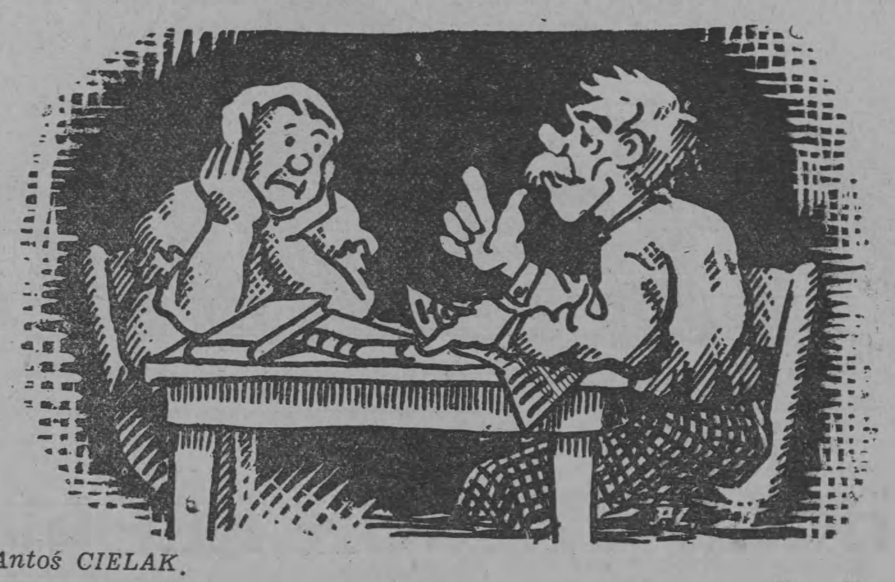

Antoś CIELAK.

SPRAWIEDLIWOŚĆ

XII.

Rozchorowała mi się Zośka na dobre. — Idź po Pyskalską, Antoś, niech mi bańki postawi, a może mi się ulży. — Żeby były pijawki, tłumaczyła Zośce Pyskalska, było by lepiej, bo by wyciągły zepsutą krew. A napsuli wam ludzie tej krwi, napsuli. Czy to kto widział takie oszczerstwo? Ja zaraz mówiłam: gdzieby tam Cielak kogo zabił. Sikora, to nie mówię, bo to pijaczyna porywczy i sama słyszałam, jak się odgrażał... — Pyskalsko, przyszliście stawiać bańki to stawiajcie, a dajcie spokój Sikorze. Sikora to mój przyjaciel.

— Przyjaciel przyjacielem, Antoni, ale co prawda, to nie grzech; wszyscy ludzie mówią, że Sikora..

— Zamknijcie jadaczkę, albo sobie idźcie do wszystkich pierników, bo już mam dość tego, słyszycie? Wszyscy ludzie — wszyscy ludzie u takiej jędzy to — ona i jej podobna druga jędza; to już są wszyscy ludzie. — I to do mnie tak mówicie, Antoni, to za moje dobre serce, żem przyszła ratować umierającą, jeszcze mi od jędzy wymyślacie? Patrzcie gó, a stawiajcie sobie bańki sami. Z hałasem pakowała swoje bańki z powrotem do pudełka, mrucząc pod nosem: — A bo to już nie mam z czego żyć, żebym sobie pozwalała ubliżać byle komu. Zrób tu ludziom dobrze, a jeszcze cię oplują. Nie widzieli go, rzuciła mi w twarz z pogardą, otwierając drzwi, w kajdanach go prowadzili i tak się mądruje.

Gdyby nie uciekła do Karasiów, byłbym ją zdusił, jak pluskwę. Tak się to mówi, panuj nad sobą, nie bij się zaraz, ale jak tu znieść z zimną krwią obelgę? Przez ciebie jędzo w kajdanach mnie prowadzili i najniewinniej w świecie.

— No i cóżesz zrobił najlepszego, Antoś, skarżyła się Zośka. Będzie teraz opowiadać, że przyszła ratować umierającą, a tyś jej nawymyślał, zbił, skopał i za drzwi wyrzucił. Nie znam to Pyskalskiej? — Nie trap się, idę po doktora, a ona niech tam mówi, co chce.

Doktór przyszedł, stanął we drzwiach, kazał Zośce pokazać język i zapisał aspiryny. Musi to byc bardzo dobre lekarstwo, bo prawie każdy lekarz z kasy chorych na wszystkie choroby zapisuje aspirynę. Dwa dni żyła moja Zośka tą aspiryną, ale nic nie pomogło. Gorączka rosła i w plecach ją cos strasznie kłuło. Poszedłem po innego doktora, którego kasa chorych nie płaci. Popukał Zośkę po plecach, posłuchał i powiada: Wasza kobieta jest chora. A no, jušci, odrzekłem, tyle to i ja wiem. Chrząknął dwa razy, — hm, hm, a skąd się jej to wzięło? Opowiedziałem mu całą historię z żandarmami. Bardzo się dziwował. — Na waszym miejscu, to bym poszedł do sądu i żądał naprawy moralnej krzywdy, jaką wam wyrządzono i zwrotu kosztów leczenia.

— Panie Doktorze, żandarmi mówią: tajemnica urzędowa, szukajcie ich sami. Szukałem i dowiedziałem się, że to Franka Jęzorkowa miała mnie oskarżyć. Czepiam się Franki. — Co? Ja? A niech mnie ta święta ziemia zakryje, jak parę z gęby puściłam. Ja wiem, to Helka Zakała wam nagadała o mnie, a przecież ludzie wiedzą, że ona pierwsza latała z językiem od domu do domu. — Helka mówicie? — A któżby inny? — To pójdziecie mi zaświadczyć w sądzie, że Helka... — A, na własne uszy to nie słyszałam i w sądzie nigdy nie byłam, ani mój ojciec, ani świętej pamięci babka, nikt się po sądach z naszej familii nie włóczył.

Zaczepiłem Helkę. — Co? Ja? Żebym tak jutra nie doczekała, Antoni, jeślim jakie słowo wymówiła. Albo to ja mam czas na bajki, siedzę cały dzień w domu, nie jak ta Wikta Porębska, co cały dzień stoi we drzwiach i każdego, co przechodził, zatrzymywała: — A słyszeliście, co to Cielak z Zośką zrobił? — Wikta mówicie? — A któżby inny? — Słyszeliście na swoje uszy? — Słyszeć nie słyszałam, ale przecież wszyscy ludzie mówią...

— I tak, Panie Doktorze, wszyscy ludzie mówili, wszyscy ludzie słyszeli, wszyscy ludzie widzieli, a spytaj się go, widziałeś? To wtedy nikt nic nie widział, nic nie słyszał, nic nie mówił. Rozbójnika, który zabił, znajdą, osądzą, ukarzą. Złodzieja odkryją i zamkną; tylko taki rozbójnik, co tyle serc i dusz zabija, co tylu ludziom gasi szczęście w domu na zawsze, co tylu ludzi okradł z dobrego imienia, ze czci i honoru, taki złodziej nad złodziejami chodzi sobie wolny i nie ma na niego kary. Gdzie tu jest sprawiedliwość? Aaaa sprawiedliwość, ciągnął doktór z wolna każdą literkę, sprawiedliwość, mój kochany? Jej tu nikt nie znajdzie, bo ona tu nie mieszka na ziemi. Wyjął ołówek, napisał coś na kartce, wziął sto franków i poszedł.

Biegłem szybko do apteki, aby zdążyć zanim zamkną. — Hee... He... hola..! Oglądam się, czy to za mną ktoś tak woła, a tu jakiś człowiek pokazuje mi ręką świstek papieru, leżącego na ziemi. Masz babo placek, zgubiłem receptę. Biegnę z powrotem, schylam się po papier i anim nie zauważył, że tuż za mną jakiś samochód wali wprost na mnie.

Uskoczyłem, ale za mało, dostałem błotnikiem w lewy bok i odleciałem ze trzy metry na trotuar. Słońce, księżyc i wszystkie gwiazdy ukazały mi się raz i drugi, a potem wszystko zgasło. Kiedym oczy otworzył, stał przede mną aptekarz i trzymał mi pod nosem jakąś flaszeczkę. — Acha, myślę sobie, do apteki mnie przynieśli. Rety, a moja recepta? Jest. Chwała Bogu. Trzymałem ją w zaciśniętej dłoni. Podałem papierek aptekarzowi, tak, bym chciał jeszcze dziś dostac to lekarstwo. Aptekarz spojrzał na kartkę, poszedł i wyjął z pudełka jedną tubkę i daje mi ją. — Dwadzieścia siedem franków pięćdziesiąt. Trzymam ja tą tubkę w ręce, odsuwam i przysuwam bliżej oczu, ale nie — nie mylę się, wyraźnie napisane na niej — aspiryna.

— Panie Aptekarzu, a nic więcej nie ma na tej kartce? Aptekarz jeszcze raz rzucił okiem na receptę. — Nie, powiada, a bo co? — A nic, tylko sprawiedliwości to tu już nikt nie znajdzie, bo ona nie mieszka na ziemi.

Zofia Kossak

Z OTCHŁANI

(Ciąg dalszy) (13

Nareszcie blankiety są. Teraz starania o ołówek i, kto napisze po niemiecku? Z Polek mało która potrafi. Wiejskie kobiety chodzą frasobliwie.

...tam jedna na piątej sztubie powiada, że umie, ale czy naprawdę umie? Może ocygani, źle napisze i list nie dojdzie? Pajdkę chleba mam jej dać.

— A za blankiet daliście też?

— Ano dałam trzy pajdki.

— To cztery dni będziecie bez chleba?

— Musowo dać — jakże, nie napiszę? O to mi się tylko rozchodzi, czy ona potrafi.

— Przynieście blankiet. W naszej sztubie jedna pani bardzo dobrze zna niemiecki.

— Może drogo chce?

— Nic nie weźmie, po koleżeńsku to zrobi.

— Bóg zapłać, złocista... Blankiet mam. Kapkę się pomiął, bo nie mam gdzie trzymać, to za koszulę wetknęłam. W łóżku boję się zostawić, bo skradną. A chciałabym, żeby to napisać:

— Pozdrawiam cię imieniem Boskim [illegible] kochany mężu i donoszę... Ale dalej to już nie wiem, proszę pani. Bo co ja jemu doniosę? Że mnie wszy żarły? Że parchy mam?... O niego mi chodzi, o dzieciska, żeby do mnie napisali, a o sobie nic nie napiszę... Jedno tylko: żeby na Mszę za mnie dali przed ołtarzem Matki Boskiej. To wolno napisać?...

— Chyba wolno.

Władające językiem niemieckim häftlingi są oblężone, otaczają je gromady kobiet z blankietami w ręku. Czy wolno napisać, żeby mój przysłał mi ciepłą koszulę?...

— Ale skąd!... Nawet gdyby list poszedł, koszulę zabiorą. Nie wolno.

— A mnie, żeby ziółek na kaszel, bo mnie całą noc szarpie...

— Nie wolno. Żadnych lekarstw i nie wolno pisać o żadnych chorobach.

— To niech pani pisze, że już niedługo do roboty idę, i że tu zimniej jak u nas, to się domyśli...

— Ależ nie można, nie można. Nie puszczą.

— Że mi się strasznie cni bez nich...

— O nie, nie można.

— To, co mu można napisać?

— Że się jest zdrowym i zadowolonym..

Napisawszy około stu jednobrzmiących listów, sekretarki myślą o swojej korespondencji. Leżąc na pryczy, szepczą cicho — (gdyby Dina posłyszała, że rozmawiają, zdzieliłaby je pałką. Przecież lagerruhe!) usiłując ułożyć jakiś szyfr. Tak coś napisać, żeby tu cenzura się nie domyśliła, a tamci, swoi, zrozumieli. Lecz chytre, kunsztowne pomysły rozbijają się o to, że właściwie nic nie można napisać, dosłownie nic, ponad to, „że żyję, że jestem zdrowa i że za paczki dziękuję..."

Piszą piszą häftlingi. W oczach łzy, ręka drży. Kreślą ołówkiem niemiłe niemieckie słowa, w które nic nie można włożyć, którymi nic nie wyrazisz. Jakiż wspaniale zasobny nasz język w porównaniu z niemieckim!... Bogata tonacja, odcienie, czułe, tkliwe, serdeczne, gorące, ukochane, miłe, drogie, bliskie, lube, najmilsze, utęsknione, kochające — Bimbuś, generalny sekretarz, streszcza w jednym, obojętnym, zdawkowym: herzliche Grüsse.

Listy gotowe, złożone są w ręce blokowej. To pierwsza cenzura. Odrazu odrzuca jedną trzecią poczty. Ten list wymięty, tamten nieporządnie napisany, w tym są dwa wyrazy przekreślone. O, a ten usmarowany!... Chyba świnie pisały, nie ludzie. Nie podam tego do postcenzury.. Przepisać na nowo!..

— Pani blokowo, toć blankietu nie mam.

— Kupcie sobie.

— Trzy pajdki dałam, znowu przyjdzie dać trzy. Skapieję całkiem z głodu. Już tak ledwie się rucham.

— Jak chcesz. Ja tego listu nie poślę.

— Reta, reta, możeby się starło, jakże to nie posłać? Znów cały miesiąc czekać?

— Nie poślę, bo na postcenzurze pomyślą, że na moim bloku jest brudno. Na moim bloku... Czym to powalałaś?

— Jezusiczku, jak mi to napisały, to se pomyślałam, że taki szczęśliwy ten papierek do domu pojedzie i luto mi się zrobiło i łza mi kapła... Chciałam ją palcem zatrzeć i tak się maznęło...

— Beksa! Durne kopyto!... Czego płakać? Nie macie tu przecie żadnych braków... No, decyduj się... Bo ja tego nie poślę. Maszeruj po blankiet!

— Ano to pójdę... Sześć pajdek!... Mój Jezu...

Szreiberka sprawdziła nareszcie całą pocztę. Oddała na postcenzurę. Dziś już listy powinny były odejść. Kiedy je w domu otrzymają! Mamy środę... Więc w sobotę?... Może w poniedziałek?... Lecz po trzech dniach cenzura odsyła połowę listów Zdyskwalifikowane. A tymczasem termin wysyłki minął. Te, których listy zwrócono, nie napiszą, aż za miesiąc.

Dlaczego listy zostały zdyskwalifikowane?

Jeden za drobno (choć czytelnie) napisany. W drugim pisząca wspomniała, że spotkała tu przyjaciółkę. Trzeci zdradzał „smutny i przygnębiony" nastrój. W czwartym wyliczono, co pisząca otrzymała w paczce. W piątym przesłano pozdrowienia dla Kaliguli (pies). Cenzura uznała to za szyfr i list nie tylko odrzuciła, lecz piszącą skazała na briefsperre przez dwa miesiące. Szósty był ten, w którym proszono o Mszę Św. W siódmym wymieniono produkty, pożądane w paczce...

— Tyle się człowiek nagłodzi — zawodzą kobiety — i za nic!... Dopieroż się w domu utrapią, listu nie dostawszy...

Ważniejszym niż dzień pisania, był dzień otrzymywania poczty. Już od rana wiedziano, że blokowa poszła po listy. Wracała, defilowała przez blok, niosąc ich całą pakę. Jakimi oczami śledzono, jak czekano rozdawnictwa. Odbywało się to w chwili ustawienia kolejki po zupę. Blokowe lub szreiberka stawały na piecu, głośno okrzykując numery. W bloku panowała cisza oczekiwania. W tej ciszy słychać było zdyszane oddechy i bijące głośno serca.

— ...dostanę... nie dostanę,,, dostanę,,, nie...

...muszę dostać,,, jest na pewno... zmuszę żeby był... tak strasznie chcę żeby był... zaczaruję tym chceniem...

...ten w niebieskiej kopercie, to na pewno dla mnie, dla mnie, dla mnie... tak dawno nie miałam listu... Święty Antoni!... kochany Święty Antoni!... spraw, żeby dla mnie był list!...

,,,Już tylko trzy, a dla mnie nie ma?...

...Było dużo, dużo — rzuca obojętnie blokowa — ale cenzura zniszczyła, bo ludzie głupstwa pisali...

Płaczą te, które dostały, płaczą te, które nie dostały. Nikt nie jest zadowolony. Pierwsze, bo listy otrzymane są równie bezbarwne, nic nie mówiące, jak te, które stąd odchodzą. Co gorsza, czasem jakieś zdanie, wiadomość, pozornie niewinna, wydaje się szyfrem, lecz nie wiadomo napewno czy tak, i co ów domniemany szyfr oznacza. Któż zgadnie na przykład, czy informacja, że wujek Fredzio przeprowadza się do Warszawy, ale chce przewieźć rzeczy statkiem — oznacza rzeczywistą przeprowadzkę dalekiego krewnego, mieszkającego w Górze Kalwarii, czy też... desant morski...? Czy wiadomość, że synowi sprawiono nowe ubranie należy traktować dosłownie, czy też, że przyoblekł mundur?

Tamta szlocha, bo matka chora. Tej zdaje się, że list narzeczonego nie tak serdeczny jak zwykle. Coś się w nim zmieniło... A może to ten obrzydły niemiecki język temu winien? Może on to samo myśli o moim liście?,,, Jakie to straszne, że nie można pisać co się chce.,.

— Dlaczego myślisz, że matka chora? Przecież w liście nie ma o tym ani słowa. Przeciwnie, piszą, że wszyscy zdrowi..

— Bo się nie dopisała!.. Mama się nie dopisała, coś jest w domu.. Rozumiesz? To najlepszy dowód... A że wszyscy zdrowi, to bujda.. Oni mi prawdy nie napiszą. Skoro mama się nie dopisała, to znaczy, że jest bardzo chora.. może nawet..

— Nie szalej. Poprostu była zajęta, albo wyszła. Im do głowy nie przychodzi, że tak sobie to tłumaczysz..

— Kiedy ja wiem, ja wiem!...

— Mój mały się dopisał, więc jest na wolności i w domu... A bałam się, bo mi się śniło ostatnio...

— I u mnie podpisali się wszyscy, chwała Bogu..

Jakoż w tych listach z konieczności beztreściwych, jedyną, prawdziwą, realną wartością był podpis ukochanej osoby. Nie zniekształcony niemczyzną, znany, własny.
Najbliżsi, by oszczędzić uwięzionej nie
koju, mogli podawać fałszywie po
wiadomości, podpis nie kłamał.
ki a taki podpisał się, znaczy,
wy i obecny przy pisaniu lis
rzeczywiste i najdroższe były
gryzmoły: Mamo, kocham cię
ne po polsku u dołu listu i cud
przez cenzurę przepuszczone.
sze ścierały się, znikały z papie
wane gorącymi wargami. Czasem
przysyłały fotografię. Piękne zdję
cjalne dla radości nieobecnej zrob
doręczano ich. Adresatka wzyw
bywała do postcenzury, gdzie
no jej fotografię, nie dając do r
przyglądać się jej przez chwil
fotografię niszczono (Ciąg dalsz

Gazetka dla kobiet

ROK II. REDAKTORKA: *WANDA ŁADZINA* Nr 2.

Według widzeń Katarzyny EMERICH.

Opracowawała Wanda ŁADZINA.

HOŁD TRZECH KROLI

Daleko na Wschodzie, w krainie Chaldejskiej, zamieszkiwały od wieków szczepy pogańskie, których praojcowie pochodzili aż z Kaukazu.

Półtora tysiąca lat przed Chrystusem szczepy te stanowiły jedno wielkie plemię, wywodzące się od Joba. Prorokiem ich był Balaam, który przepowiedział, że „gwiazda urodzi się z Jakóba”.

Przepowiednia ta stała się podstawą ich religii, opartej o czczenie gwiazd.Zbudowano na wysokiej górze wieżę, szeroką u podstawy, a zwężającą się ku szczytowi; na wieży tej od niepamiętnych czasów uczeni astronomowie obserwowali niebo, w oczekiwaniu zapowiedzianej gwiazdy, z której, jak wierzyli, urodzi się Zbawiciel świata.

Na pięć wieków przed naszą erą, potężne to plemię podzieliło się na trzy królestwa, którymi rządzili trzej bracia. Mieli oni trzy córki - kapłanki, obdarzone siłą proroczą. Przebiegały one kraj, nawołując do pokuty i twierdząc, że przyjście Nowego Króla zbliża się i że urodzi się On z pokolenia Jakóba. Naukę zaś Jego wprowadzą wysłannicy przez niego przysłani. Na żądanie kapłanek i zbudowali ojcowie ich świątynię na cześć przyszłej Matki Boskiej.

W pięciu wiekach, wskutek małżeństw ,zawieranych z osobami różnych ras, rody trzech królów różniły się kolorem w sposób bardzo widoczny.

Znaki na niebie przekonywały co raz dobitniej owe plemiona czcicieli gwiazd, że zbliża się okres. wyprorokowany przez Balaama. Widzieli naprzykład drabinę Jakóba, na szczycie której ukazywała się gwiazda, a według ilości szczebli i faktów, których byli świadkami, oni lub ich przodkowie, obliczali lata, dzielące świat od przyjścia na świat Nowego Pana.

Wytrwałość i wiara ich została nagrodzona, albowiem na piętnaście lat przed urodzeniem Marii, nowa gwiazda zajaśniała na firmamencie i została przyjęta jako spełnienie proroctwa. Od tej chwili nie opuszczali astronomowie wieży bezustannie badali niebo, czekając na wyraźniejszy znak.

To też w noc Narodzenia Zbawiciela, gdy obecnym na wieży królom ukazała się wspaniała tecza, która otoczyła sierp księżyca ze stojącą na nim niewiastą z dzieciątkiem na ręku, zrozumieli, że obietnica się wypełniła. Natychmiast postanowili wybrać się w podróż, by pierwsi złożyć hołd nowonarodzonemu Królowi żydowskiemu.

Przygotowania trwały bardzo krótko i orszak trzech króli wyruszył w drogę. Wiodła ich gwiazda, która w pierwszym dniu podróży ukazała się przed nimi i wyglądała jakby kula, wisząca na świetlanej nitce, niesiona przez niewidzialną rękę. Często pozostawiała obie pas świetlisty, siegający W dzień stawała się jaśniej- światło dzienne, w nocy barwy czerwieni.

z królów miał ze sobą or- kładający się z czterech w własnej rodziny i wielu Królowie jechali na wiel- h, za nimi szły inne objuwielbłądy, reszta orszaku do- muły i osły.

k składał się z 200 osób. Na rszaku jechał najmłodszy nsor, o bronzowym odcie- ry. Znamy go pod nazwą Kaspara, co znaczy „przybywającego z miłością”. Żył on bardzo długo i został ochrzczony przez św. Tomasza, otrzymawszy ne chrzcie św. imię Leandra.

Drugi, Teokien, o żółtej cerze, nosił popularną nazwę Melchiora, co znaczy: krąży wokoło i zbliża się ze słodyczą. Otrzymał on także chrzest z ręki św. Tomasza i nazwany został Leonem.

Trzeci, ciemnolicy Seir, zwany Baltazarem, co znaczy „godzący się z wolą Bożą” zmarł niedługo po powrocie z Betleemu i nie doczekał się chrztu, którego gorąco pragnął.

Królowie podróżowali przeważnie nocą, w dzień odpoczywając. Droga była daleka, trwała blisko półtora miesiąca. Szli na powitanie Pana, którego nie znali, z wiarą i ufnością, modląc się i śpiewając melodyjne wersety proroctw. Jedna z chóralnych pieśni, którą orszak nucił, kończyła każdą zwrotkę słowami :

„Chcemy przebyć góry
i uklęknąć przed Nowym Królem”.

Gdy wreszcie przybyli do Jerozolimy i rozpytywać zaczęli o miejsce urodzenia Zbawiciela — zdumieni byli poprostu nieświadomością w tej sprawie wszystkich, nie wyłączając Heroda. Pojąć tego nie mogli.

Gdy zaś doszli do Betleem, a zamiast nad wspaniałym pałacem gwiazda, wiodąca ich zatrzymała się nad ubogą stajenką, zdziwienie ich granic nie miało. Dzięki jednak głębokiej wierze, jaką po pradziadach odziedziczyli, nie zawahali się ani na chwilę. Matka Najświętsza kilka dni przedtem zapowiedziała przybycie trzech króli i poleciła św. Józefowi porobić odpowiednie przygotowania.

Królowie, idąc wciąż za gwiazdą zatrzymali się w dolinie, ciągnącej się poza grotą, w której znajdowała się św. Rodzina.

Ustawiono namiot, rozładowano paki, uwiązano zwierzęta. Gdy obóz został założony, nagle gwiazda, prowadząca dotąd orszak królewski powiększyła się znacznie i promienie jej padły pionowo na grotę. W promieniach tych ukazała się twarzyczka Dzieciątka Jezus. Orszak zdjął nakrycia głowy i podszedł ku grocie. Mensor otworzył drzwi i ujrzał wnętrze groty, pełne światła nieziemskiego, a w głębi Matkę Boską, trzymającą Dzieciąteczko. Cofnął się i opowiedział towarzyszom o tym, co widział. Tymczasem św. Józef wyszedł, by powitać królów. Opowiedzieli Mu z prostotą, jak przybyli i jak pragnęli złożyć hołd Jezusowi i ofiarować dary. Św. Józef serdecznie dziękował Im za przybycie i dał do pomocy kilku pasterzy, aby jak najwygodniej urządzić się mogli podczas pobytu w namiocie.

Nazajutrz trzej królowie przywdziali szaty, jakby do ceremonii religijnej. Mieli białe długie płaszcze, których zwoje falowały łagodnie wokół ich postaci. Pasy złociste, obciążone były workami na pieniądze i złotymi szkatułkami. Przed wejściem do groty ustawiono niski stół, przykryty piękną materią i ułożono na nim złote naczynia. Królowie i wszyscy obecni zdjęli sandały. Św. Józef otworzył drzwi groty, zapraszając do wnętrza. Dwóch służących Mensora rozpostarło sztukę jedwabnej materii na ziemi i ustawiło stół. Mensor pierwszy podszedł ku Matce Najświętszej, wziął złoto ze stołu, przyklęknął i złożył je u Jej stóp.

Następnie podeszli Seir i Teoken. Byli upojeni radością i wzruszeniem i przepełnieni światłością, wypełniającą grotę.

Maria, oparta na ręku siedziała na macie, po lewej stronie Dzieciątka, które leżało na miejscu swego urodzenia. W chwili gdy weszli królowie, zakryła się welonem i wzięła Jezusa w ramiona.

Mensor, klęcząc, złożył hołd w słowach pełnych uczucia. Wyjął z worka garść małych, długości palca sztuk czystego złota i złożył je na kolanach Matki Bożej, która uprzejmie podziękowała za dar i nakryła go rąbkiem płaszcza.

Ofiarowanie przez Mensora złota, miało świadczyć o jego szczerości i miłości, było to symbolem czystości uczuć oraz najgłębszego oddania dla Nowego Króla.

W tym czasie św. Józef z pomocą pasterzy przygotował przyjęcie w namiocie królów. Składało się ono z chleba, owoców plastrów miodu, jarzyn i kilku butelek balsamu (Sok, otrzymywany przez nacięcie kory drzew balsamowych, podobnie jak u nas sok brzozy), które ustawiono na niskim stole. Zapasy te kupił św. Józef, gdy Matka Boska zapowiedziała przybycie Królów.

Gdy ci weszli do namiotu, zaprosił ich św. Józef, jako miłych gości, do przyjęcia tego skromnego posiłku. Siedli więc przy stole i wspólnie jedli. Św. Józef nie okazywał wcale nieśmiałości, lecz wzruszony był niezmiernie. Po posiłku Królowie udali się na spoczynek. Wróciwszy do groty, św. Józef złożył otrzymane dary na prawo od żłóbka za przegrodą. Dary te zostały później w znacznej części rozdane ubogim.

Nazajutrz wczesnym rankiem odwiedzili znów królowie św. Rodzinę, poczem przez cały dzień przyjmowali ubogich, cisnących się ku nim i rozdawali podarki.

Część świty królów zapragnęła osiedlić się w dolinie na stałe przy pasterzach, — zostali oni wyposażeni w ciepłą odzież, kołdry, pożywienie, otrzymali zwierzęta na których przyjechali i dużo pieniędzy.

Ponieważ nazajutrz rano mieli królowie odjechać, poszli jeszcze wieczorem pożegnać się ze św. Rodziną. Matka Najśw. podała Jezusa Mensorowi, który tulił Dzieciątko i płakał ze szczęścia. Także Seir i Teoken ze wzruszeniem żegnali się z Jezusem, Matką Boską i św. Józefem.

Pozostawili jeszcze wiele podarunków: kilka sztuk wspaniałego materiału jedwabnego, piękne kołdry, złote szkatuły, pełne żywicznych ziarn oraz kilka doniczek myrry. Pozostawili też swoje płaszcze, z cieniutkiej wełny, oraz duże klatki z ptactwem, które miało służyć św. Rodzinie na pożywienie. Chwila pożegnania była rozczulająca. Matka Boska z Jezusem na ręku stała wśród nich, królowie płacząc chylili się do jej stóp, poczem zaczęli cofać się ku drzwiom.

Po chwili Mensor cofnął się ze swoją rodziną, a miejsce jego zajął Seir. Na kolanach złożył i on Jezusowi hołd pełen pokory oraz ofiarował złoty wazon pełen ziarn żywicznych. Przez długą chwilę, oniemiały wprost z radości król Seir wpatrywał się w Dzieciątko.

(Dokończenie na str. 8).

Panie Maciejowa i Świstakowa nie rozumieją się

Pani Zosia Świstakowa, jedna z elegantek na kolonii Sz., wybiegając od fryzjera, wpadła poprostu na mnie: — Opowiem Pani coś niesłychanego — zawołała, spoglądając tęsknym wzrokiem równocześnie na cudowne kapelusze, wystawione w oknie modystki.

— Co takiego? — zapytałam.

— Oj, droga Pani, co ta Maciejowa wyprawia! — Cóż takiego? — powtarzam. — Nawycinała w kolorowych papierkach jakieś figurki i ponalepiała je na ścianie; pstrzy się tam u nich; I po co to?! Marnuje czas; wciąż ją widzę, jak klei i wycina, bo trzeba pani wiedzieć, że sąsiadujemy ze sobą, a z mego okna widać wszystko.

Mąż jej przyszedł ze szychty zmęczony, usiadł przy stole i jadł kolację, podaną przez żonę. Nie spojrzał na ścianę! Myślę sobie: Chwała Bogu, bo wściekłby się chyba ze złości. Po kolacji wypił kawę i zapalił papierosa, a żona podała mu „Polską Wierną”, by sobie poczytał.

Nagle spojrzał na ścianę! Zdrętwiałam! Teraz zacznie wymyślać! Ale, co pani powie! Ku memu zdumieniu, Maciej wstał, podszedł do wycinanek i zaczął im się przyglądać... A widać — warto było patrzeć, bo wolniutko zaczął oglądać te różne krakowianki, góralki, łowiczanki, tych zbójników w czerwonych czapach, tańczacych nad ogniskiem oraz krakusów z pawimi piórami przy rogatywkach i ślązaków poważnych.

Czekam, co dalej będzie? A tu Maciej uśmiechać się zaczyna i oczami sunie za żoną, zmywającą naczynia. Tak mu się przypomniały tańce na wsi w Polsce, gdzie miał swoją ojcowiznę; przesunęły się przed oczami dożynki, wesela, w których brał udział i prowadził tańce. Żona, obecnie czterdziestoletnia kobieta, czysta i schludnie ubrana, nosiła za młodu łowicki strój, a i on także, jakoże pochodzili spod Łowicza.

I nic się nie stało, moja pani! Podszedł i pocałował swoją żonę! Czy pani to rozumie? Ja myślę, że kobieta nowoczesna powinna iść z postępem. Jak moda — to moda! — Pani Maciejowa nalepia wycinanki, a mody się nie trzyma! — Uczesana gładko, a wiadomo, że teraz głowa musi być roztrzepana z lokami wysoko nad czołem, a reszta włosów spadać winna na ramiona. Że czasami komuś po nosie przejedzie taka koafiura — to nic nie szkodzi! — A kapelusz na czubku głowy, bo taki modny teraz. Suknia króciutka, płaszczyk „fantazyjny”, chusteczka do nosa „malutka” — tak należy się ubierać.

Ale czy to taka, Maciejowa zrozumie?!

I co pani powie, tego wieczoru Maciej nie poszedł do kafejki. On, który codzień zachodził tam na pogawędkę z kompanami, choć żona prosiła, by nie marnował pieniędzy!

Został w domu i oglądał wycinanki.

SADI KOWA.

FRANCJA

NADESŁANE DALSZE OFIARY „NA ZAKUP KSIĄŻEK DLA UCZELNI UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO”

Ks. Chechelski (Paryż) — 250 fr., Kolonia Polska Noeux-les-Mines (Ks. Dudziak) — 2.732 fr. Razem 2.982 fr. Z poprzednich ogłoszeń — 26.100 fr. Suma dotychczasowa — 29.082.

*

NADESŁANE DALSZE OFIARY NA „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO”.

Kolonie Polskie: Bonviller (Ks. Bozowski) — 500 fr., **Dechy** (Ks. Soczówka) — 500 fr., **Lens** (Ks. Przybysz) — 6.000 fr, **Montrabach** (Ks. Lasok) — 100 fr., **Toulouse** (O. Władysław) — 1200 fr., Kat. Bractwo Żywego Różańca w Grand Quevilly (p. Langowska) — 200 fr., p. Marcin Gąsior (Dordogne) — 100 fr., Terenia i Andrzejek (Salies du Salat) — 150 fr.

Razem 8. 750 fr. Z poprzednich ogłoszeń 234. 397.50 fr. Suma dotychczasowa — 243.147,50 fr.

*

„POLSKA” NIEDZIELA

Dechy. — W niedzielę, 9 lutego, odbył się tu wieczorek koła Matek Różańcowych, zorganizowany dla członkiń Bractwa i ich rodzin. Po otwarciu wieczorku przez prezeskę, p. Gęgę, i odśpiewaniu pieśni „O Maryjo, moja radość”, przywitano miejscowych Księży i gości. Zespół matek, młodzieży i dzieci odegrał obrazek sceniczny p. t. „Z wieży kościelnej”, poczem młodzież wykonała wiązankę tańców narodowych. Podano następnie syty podwieczorek ,który przy dźwiękach muzyki i zabawie dzieci, w rodzinnej atmosferze, smakował doskonale. Dzieci, młodzież i starsi bawili się wesoło, tańczyli, lub spędzali czas na miłej pogawędce. Były to chwile pożyteczne, gdyż wieczorek ten, odtwarzający polską niedzielę, wykazał, jak można po bożemu i mile czas spędzić. Słowa uznania należą się p. prezesce Gęgowej oraz sekretarce p. Dwornikowskiej za trud i prace, włożone w przygotowanie wieczorku, Zarządowi i całemu Bractwu Różańcowemu w Dechy życzymy dalszego rozwoju i owocnej pracy.

M. S.

*

JESZCZE „GWIAZDKA”

AUCHEL. — Dnia 12 stycznia na sali p. Pawlika odbyła się wspólna gwiazdka K. P. H. i Hufca Auchel. Po powitaniu obecnych przez wice-prezesa KPH, druha Pańczaka, druh Drożdrzyński (na dudach) i jego syn (na skrzypcach) odegrali kilka kolęd. Komendantka I Okręgu — druhna Niedźwiecka — przemówiła skolei parę słów, łamiąc się opłatkiem. Dalej miało miejsce zdanie raportu wobec Komendy i przyrzeczenie zuchów i harcerek z Marles.

Zuchy z Auchel, pod kierownictwem druhny Br. Szkudlarek, wystąpiły z inscenizacją. Dalsze deklamacje, pokazy i śpiew młodszych zawdzięczać należy dzielnym druhom Drużynowym: Owczarczakowi i Gronkowi, którzy świetnie wyuczyli swych harcerzy, nagrodzonych „brawami” oraz pięknymi kalendarzykami.

Prezes Okręgowy KPH, druh Wal. Burzyński, przemówił też słów kilka, dyrygując potem śpiewem piosenek ludowych. Wieczór zakończył ksiądz proboszcz — kapelan Hufca Auchel — druh Stefaniak.

Czuwaj!

Józef Rybarczyk — Sekr. Hufca.

*

Nowe Zarządy

K. S. M. P. Ż.

Marles les Mines — Prezeska — Papalska Helena, ulica Alsace Lorraine nr 1. Sekretarka — Świtała Irena, ulica Cassel nr 3. Skarbniczka — Fabisz Helena. Wszelką korespondencję kierować na ręce prezeski lub sekretarki.

Irena Świtała, sekretarka.

*

K. S. M. P. Ż.

La Ricamarie (Loire). — Prezeska — Namysłowna Janina, Cite des Combes Le Chambon-Filles. Sekretarka — Klata Stanisława, Cite de Pontcharra, 31, Cite des Combes Le Chambon Filles. Skarbniczka — Jankowiak Leokadia.

Klata Stanisława, sekretarka.

*

KSMP. Ż. Ste MARGUERITE.

Montceau - les - Mines. — Prezeska: Kaleta Karolina, 36, rue du Stade; sekretarka: Popiel Stanisława 3, Aux Alouettes; skarbniczka: Śledziak Łucja, La Sabliere.

*

OPIEKA RODZICIELSKA

Prezes: Kaleta Stanisław, 36, rue du Stade, Montceau les Mines; sekretarz: Bartel Józef, 24, rue Francois Mathey, Montceau les Mines; skarbnik: Mazurkiewicz Józef, La Sorme, Monceau les Mines.

*

Z. U. P. R. O.

Rouvroy. — Prezes: Śladek Jan, Rouvroy, rue 34 nr. 38; skarbnik: Rasiński Stanisław; zastępca prezesa: Rasiński Stanisław; zastępca sekretarza: Wojtasik; zastępca skarbnika: Bula Józef; Rewizorzy Kasy: Waligura Andrzej i Bukowiński Antoni.

*

Czyś już odnowił prenumeratę?

Z życia kolonji

KOŁO SPIEWU „LUTNIA”

Wittelsheim. — Patron: Ks. Franciszek Wołoszyk; Dyrygent — Pepliński Józef; Prezes — Frąszczak Stanisław (ponownie); Sekretarka — Brylówna Teresa; Skarbnik — Krzymiński Walenty (ponownie); Rewizorki — Pankowa Józefa i Kaczkówna Janina; Sztandarowy — Nowaczyk Feliks; Asystentki — Cyferkowska Maria — Bunderkówna Irena

*

KOŁO REZERWISTÓW I BYŁYCH WOJSKOWYCH.

Beaulieu. — Prezes — Jesionkiewicz Stefan (ponownie), Beaulieu 166; zastępca — Krawczyk Walenty; sekretarz — Frąckowiak Szczepan (ponownie), Beaulieu 149; zastępca — Gubański Zygmunt; skarbnik — Kaźmierczak Józef (ponownie), Beaulieu 232; zastępca — Masłowski Józef; chorąży — Staszczak Kazimierz (ponownie); zastępca — Skubik Stefan; komisja rewizyjna — Kawka Józef, Jesionkiewicz Henryk, Byczek Michał; komisja balotująca: przewodniczący — Piechocki Józef, Konicki Franciszek, Piotrowiak Stanisław, Piechocki Józef, Kawka Józef, Elbrycht Franciszek.

*

KAT. STOW. MĘŻÓW POD OPIEKĄ ŚW. BARBARY.

Barlin. — Prezes: Smoch Fr. 4, Vieux Corons a Barlin (Pas de Calais); zast.: Chrastek Fr.; sekr.: Gielniak Jan, zast.: Kowalski Władysław; skarbnik: Czapla Jan; zast.: Smoch Jan; Komisja Rewizyjna: Nadolny Fr. i Woźniak Wojciech; Chorąży: Łuczak Piotr; zast.: Bylebył Kazimierz; asystenci: Zych Antoni i Ambroży Marcin.

Zebrania odbywać się będą co drugą niedzielę miesiąca w sali polskiej.

*

Komunikaty

APEL TOW. MĘŻÓW KATOLICKICH

Auby. — W odpowiedzi na słowa dr. Franciszka Ratajczaka, prezesa Związku Tow. Mężów Kat., wypowiedziane na walnym zjeździe Związku w lipcu ubiegłego roku, iż rok obecny ma być rokiem czynu, członkowie Tow. Męż. Polsk. Kat. w Auby uchwalili w dniu 19 z. m. — wprowadzenie skarbonki w gronie naszym, z której zebrane ofiary zasilać będą fundusz, przeznaczony na nasze ośrodki Polsko-Katolickie we Francji (Gimnazjum i Sierociniec). Apelujemy do wszystkich Tow. na terenie tutejszym, żeby zdecydowały się na wprowadzenie podobnej akcji u siebie.

Za Zarząd Tow. Polsk. Kat. w Auby
Antoni TARONT (prezes)
260, Cite du Moulin — Auby — (Nord)

*

UWAGA BYLI ŻOŁNIERZE 2. D. S. P.

Zarząd Główny Związku komunikuje, że siedziba Związku z dniem pierwszego marca zostanie przeniesiona z Troyes do Paryża na adres: Union Anc. Comb. 2. D. S. P., 4, rue Le Verrier, Paris VI. Prosimy przeto naszych Kolegów, aby po pierwszym marca zwracali się we wszystkich sprawach na wyżej wymieniony adres.

Zarząd Główny Związku.

*

Poszukiwania

Poszukuje się **Franciszka PUDO**, syna Wawrzyńca i Katarzyny, lat 48, który pracował w Mines de Gouvix de Bretteville (dep. Calvados), obecnie niewiadomego miejsca pobytu. Ktoby wiedział o jego obecnym zamieszkiwaniu, proszony jest o tym powiadomić **Ks. Dz. Wł. Mateuszka, Gautherets par St. Valliers (Saone et Loire).**

Mme BOURGEOIS, 99, Rue de la Gare, EAUBONE (Seine et Oise) — **poszukuje pomocnicy domowej,** osoby poważnej w wieku 25 — 45 lat. Warunki, zależnie od uzdolnień, bardzo dobre.

BELGJA

OD ADMINISTRACJI

Wszystkich Sz. Odbiorców tyg. „Polska Wierna” uprzejmie prosimy o uregulowanie abonamentu, przesyłając pieniądze blankietami czekowymi na — No Cc. P. 796.331 Mr Doliwa - Dobrowolski G. — 58, av. Adolph Buyl, 58 — Bruxelles.

B.D.I.C

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA STUDENTÓW w KRAJU

Bruksela. — W niedzielę, 9 lutego, odprawiona została na życzenie Bratniej Pomocy Studentów Polskich w Belgii, Msza św. w intencji skazanych na śmierć za przynależność do „Ligi walki z bolszewizmem”, 6 studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego — ś. p. Stanisława Tkacza, — Jerzego Warczyca. — Stanisława Szuro. — Ludwika Tatarucha. — Stanisława Surówki. — Stefana Wabiucha oraz ucznia gimnazjum Władysława Galasa.

*

NIEZWYKŁA WYSTAWA

W sobotę, dnia 1-go lutego b. r. otwarta została w Brukseli, w salonie przy ul. Leopolda, 27, WYSTAWA PRAC MALARSKICH Rodaczki naszej, pani Janiny TOLLIK. Pani Tollik, 4-oletni więzień obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, wystawiła 50 swoich prac, w tym CYKL 15-tu płócien olejnych, obrazujących życie obozu, z całą jego ohydą i grozą.

„Oświęcim”, znany dziś już na cały świat, był obozem, przede wszystkim, dla Polaków, dla Narodu, który śmiał się sprzeciwić totalizmowi Hitera i „Herrenvolkowi”. To też groza, przemawiająca z płócien, jest dla nas swoista. Wiemy, że piętrzące się wszędzie zwały trupów — to niemal wszystko nasi bracia...

Pani Tollik jest jedną z pierwszych jako malarka, która, poza literatami, podeszła do tego tematu, podejmując się utrwalić go na płótnie, w formie, przemawiającej do widza. Jej płótna, obrazujące, bądź pochód więźniów — „cieni”, ponuro posuwający się do... komory gazowej, bądź niegasnące kominy krematoriów, spalających tysiącami... żywych ludzi, mrożą krew w żyłach. Sceny rozgrywające się na terenach sławnych Bloków „25” i „11”, w których „wykańczano” chorych i starych, lub w których, jakaś kanalia w mundurze SS-manna potrafiła w ciągu jednego dnia strzelić 200 do 300 razy w tył czaszki ofiar przemocy, przykuwają widza. Na każdym płótnie stosy trupów, które dla odmiany, w Dzień Wigilijny są składane... pod choinką, na urągowisko rzęsiście oświetloną, bądź przy dźwiękach orkiestry są znoszone i składane przez kolumny robocze, wracające z 15-ogodzinnego dnia pracy... A tuż obok — kwiaty, zieleńce, rabaty... Niemiecki „porządek”, niemiecka „CYWILIZACJA”. ...Cel jednak totalistycznego sąsiada osiągnięty: znienawidzony Naród Polski jest niszczony na każdym kroku.

Ten cykl obrazów musi pozostawić na każdym, kto je zobaczy, głębokie wrażenie. A zobaczyć winien je Polak, Belg, Francuz, gdyż, jak się wyraził jeden z belgijskich krytyków, p. Vehenne, trzeba pójść na wystawę „jak chodzi się na cmentarz, żeby się skupić, żeby sobie przypomnieć, żeby... nie zapomnieć” ...tego, co Naród Polski i przedstawiciele innych narodowości ze strony „Herrenvolku” przeszli i wycierpieli. Miejmy nadzieję, że Rodaczce naszej uda się zapoznać ze swoim CYKLEM OŚWIĘCIMSKIM i inne stolice świata.

Niezależnie od omówionych płócien, pani Tollik wystawiła cały szereg prac olejnych i akwarel. Są to pejzaże (niektóre bardzo udane i śmiało pomyślane), kwiaty, głowy ludzkie i łby końskie (specyficznie przez malarkę potraktowane). Jeżeli wziąć pod uwagę, że wystawa jest owocem zaledwie półtorarocznej pracy, i to po przebyciu 4 lat w Oświęcimiu, gdzie człowiek zatracał często nie tylko swoje „ja” ale gubił i samego siebie, należy szczerze powinszować Malarce niebywałego sukcesu i wyników jej pracy.

Liczymy na to, że talent jej, niezupełnie może sprecyzowany, rozwinie się jeszcze i skrystalizuje w obecnych, nieco lepszych, aczkolwiek ciągle jeszcze nieustabilizowanych warunkach na emigracji.

Warto zaznaczyć, że otwarcia Wystawy dokonał Prezydent Senatu Belgijskiego, p. Gillon, w obecności Ambasadorów Francji, Portugalii, przedstawiciela Belg. Min. Obrony Narodowej i szeregu dygnitarzy państwowych, którzy Rodaczce naszej wyrazili swoje uznanie.

Dochód wystawy został przeznaczony na dzieci po poległych.

Ep.

JESZCZE O WYBORACH

„Jakaż jest powaga wyborów, które wyglądają na bardzo poplamione różnymi nieprawidłowościami i podczas których miał miejsce systematyczny nacisk i zastraszenie ludności przez władze, poparte przez policję polityczną, która, jak się zdaje jest godną rywalką „zmarłego Gestapo”.

Tym razem p. Paul Struye, redaktor naczelny „Libre Belgique”, utrafił w ton właściwy. W ubiegłym tygodniu zamieścił on dość nieprzyjemny artykuł o stylu znanego komunikatu B. B. C., zakończony jedynie melancholijnym stwierdzeniem, że Polska poświęcona została rzekomej „solidarności wielkich”.

Te dwie wypowiedzi są miarą krystalizacji opinii belgijskiej w ciągu ostatnich czternastu dni.

*

DWA GŁOSY

„Partia obcych interesów” — takby w przekładzie brzmiał tytuł artykułu, zamieszczonego w belgijskim tygodniku „Vrai”, a poświęconego belgijskiej partii komunistycznej. W artykule tym czytamy:

„Hitler nigdyby się nie rzucił na Polskę, gdyby nie uzyskał przedtem pełnej gwarancji życzliwej neutralności ze strony Rosji”.

A jednocześnie naczelny redaktor socjalistycznego „Peuple” pisze:

„Najwyraźniej wprowadzenie komunizmu schodzi na plan dalszy. Ton nadają interesy Związku Sowieckiego”.

Coraz częściej zaczynają zachodni obserwatorzy dostrzegać kryjącą się za ideologiczną maską czerwoną rzeczywistość.

*

OFIARA FASZYZMU

Głosy prasy belgijskiej, podającej obiektywne sprawozdanie o warszawskiej imprezie wyborczej przyprawiły o ciężki ból głowy redaktorów komunistycznego „Drapeau Rouge”, który po dwutygodniowym milczeniu zamieścił następującą skargę:

„Większość dzienników belgijskich zawiązała spisek w celu szkalowania polskiej koalicji rządowej, która ostatnio odniosła zwycięstwo wyborcze”.

*

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

Oddział brukselski Bratniej Pomocy Studentów Polskich w Belgii urządził dnia 31-go stycznia zabawę karnawałową, o której możnaby powiedzieć, że stała się już „doroczna”.

Tak ,jak w roku ubiegłym, odbyła się cna w salonach hotelu „Atlanta” i — również tradycyjnie — nie skończyła się przed godziną siódmą rano.

Zarówno gospodarze jak i liczni nasi belgijscy przyjaciele bawili się doskonale. Prasa zamieściła fotografie występujących w pięknych tańcach polskich.

PRAWO TUŁACZA

(Dokończenie ze str. 1-szej)

i nieskrępowania własnej inicjatywy. Słowem — prawdziwej wolności i niezależności społecznej.

Dom nasz musi być naprawdę naszym, byśmy mogli się w nim czuć u siebie. Jeżeli zagości w nim niezaproszony przyjaciel, to już nie czujemy się u siebie i nie jesteśmy w swoim domu. Może wtedy być stale święto w domu, ale nie będzie w nim spokojnej pracy. Może być formalna gościnność, nie będzie jednak prawdziwego i swobodnego rozwoju życia.

Poczucie godności i możliwość uczciwej i swobodnej pracy — to dwa pierwiastki nowego stylu. Godności bronić będziemy wszędzie i zawsze; będziemy ją pielęgnować; pracy podejmiemy się każdej, aby tylko rozwijała w nas poczucie wartości polskiej duszy.

Wymagania te napewno nie są przesadne ani wygórowane. Mamy do nich prawo. Niech tylko z nas zdejmą druty obozowe, niech tylko zadość się stanie elementarnym zasadom sprawiedliwości, niech tylko naszej krwi, rozsianej po świecie nie błoci i nie szarga przewrotny kłam, niech trudu i znoju naszego nie pomniejsza nam wrogi prąd — a pokażemy, że prawo nasze do uznania, sympatii i do braterstwa nie jest jedynie zapłatą za zaciągnięty wobec nas dług, ale również warunkiem zasadniczym równowagi Europy i pokoju świata.

Dr. Jan Wit - Wir.

CZY MASZ JUŻ
KALENDARZ KSIĄŻKOWY
„POLSKI WIERNEJ”
STRON 128. CENA 95 fr.
z przesyłką
BOGATA TREŚĆ. — MNÓSTWO FOTOGRAFII.
Zamówienia kierować:
MISSION CATHOLIQUE POLONAISE
263-bis, rue Saint - Honoré, 263-bis — Paris I:

NOWE KSIĄŻKI

JAK WYGLĄDAŁA KLĘSKA NIEMIEC W PIERWSZEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

Młodzi ludzie dowiadują się o pierwszej wojnie światowej już tylko z podręczników historii. Nie przeżyli jej bowiem osobiście. Czy jednak należy mówić o pierwszej i drugiej wojnie światowej? Właściwie była to jedna, trzydziestoletnia wojna, podjęta przez Niemcy, o panowanie nad światem, a czasy od r. 1918 do 1939 były jedynie dłuższym okresem rozejmu między dwoma głównymi jej epizodami. By zrozumieć należycie epizod drugi, ostatni, trzeba zaznajomić się z pierwszym. Wszyscy przecież kierownicy tego drugiego wojennego zrywu Niemiec brali udział w pierwszym, nie wyłączając Hitlera, który, chociaż z pochodzenia Austriak, uczestniczył w pierwszej wojnie jako ochotnik po stronie Niemiec, a w drugiej jako dyktator i wódz naczelny.

Dr. Wacław Schmidt napisał najlepszą, jaka się ukazała w języku polskim, historię walk od r. 1914 do 1918. Pojawiła się ona jeszcze przed wybuchem wojny drugiej. Obecnie wyszła w Paryżu jego szczegółowa historia ostatnich czterech miesięcy tej pierwszej wojny pod tytułem: „Klęski Niemiec" (Stron 181, cena 165 fr.). Dlaczego „Klęski", a nie „Klęska"? Bo p. Schmidt przedstawia nie tylko barwny i żywy obraz walk klęskowych armii niemieckiej na froncie zachodnim, ale i dyplomatyczne klęski Niemiec, odpadnięcie sojuszników, ich załamanie się gospodarcze i moralne i wreszcie rozkład polityczny, jaki wyraził się w rewolucyjnych ruchach w Kilonii, Lubece, Monachium, w Brunszwiku, Berlinie i t. d. i doprowadził do upadku dynastii Holenzollernów, jak i wszystkich innych 21 dynastyj niemieckich.

Zaczyna się ta interesująca książka opisem ostatniego „zwycięstwa" Ludendorffa w dniu 15 lipca 1918 r. Niemcy na wschód od Chateau-Thierry przełamują front francuski i przekraczają Marnę na szerokości 20 km. Ale już 18 lipca dwie armie francuskie, wspierane wielką ilością czołgów, uderzają pod Villers-Cotterets z boku na zwycięskich Niemców, wdzierają się głęboko w ich pozycje i zmuszają ich do bezładnego odwrotu... To był początek ofenzywy Focha, która się skończyła 11 listopada przyjęciem przez dowództwo niemieckie alianckich warunków rozejmu.

Równocześnie z tym dramatem wojsk niemieckich rozgrywa się w owych pamiętnych dniach listopada wielki dramat polityczny. Wybucha strajk powszechny w Berlinie. Na ulicach olbrzymie masy, żądające ogłoszenia republiki. Pułki oddają się do rozporządzenia tworzącej się rady robotników i żołnierzy. Niezależny socjalista Eichhorn przejmuje gmach prezydium policji. Znikają cesarskie godła na czapkach. Kanclerz Maksymilian Badeński nalega telefonicznie na cesarza Wilhelma II, który bawi w Kwaterze Głównej, by zrzekł się tronu. Cesarz godzi się ostatecznie i każe zawiadomić kanclerza, że złoży koronę niemiecką, pozostanie jednak dalej królem Prus. Kanclerz tymczasem ogłasza: „Cesarz i król postanowił zrzec się tronu". Chciał w ten sposób może ocalić dynastię. Następnie mianuje socjalistę Eberta, z zawodu siodlarza, kanclerzem, swoim następcą. Wilhelm II dowiaduje się telefonicznie, że go pozbawiono także tronu pruskiego i krzyczy: „Zdrada! Nikczemna, oburzająca zdrada"... Na drugi dzień, 10 listopada, odjeżdża do Holandii.

W książce dr. Schmidta znajdzie czytelnik wiele takich obrazów, przedstawionych plastycznie i żywo z dużym talentem literackim. I znajdzie moc szczegółów ciekawych lub mało znanych, wyjetych z literatury historycznej, czy pamiętnikarskiej, czy też wprost z dokumentów. Książka jest napisana w zdaniach krótkich, w stylu lakonicznym, nieraz prawie telegraficznym. Czytając ją, myśli się nieraz o tej „drugiej" wojnie, którą niedawno przeżywaliśmy. Czy np. nie jest to prawie historia obecnych Niemiec, gdy czytamy:

— „Społeczeństwo niemieckie, otrzeźwione przez klęskę, w strachu przed skutkami wojny, stara się wmówić w siebie i w innych, że nie jest odpowiedzialne. Milionowe rzesze, które w hołdzie chyliły się przed cesarzem, usiłują się teraz zrehabilitować i zrzucają całą winę na niego. Wilhelm staje się jedynym winowajcą, chociaż cały naród, wszystkie jego warstwy z ufnością przyznawały mu wyłączne prawo rozporządzania ich życiem i mieniem... Społeczeństwo dopóty służy dynastii bez zastrzeżeń, dopóki wierzy, że pozwoli mu się ciągnąć zyski, płynące ze zwycięstwa..."

...„Wojna jednak nie była wyłącznie wojną Holenzollernów. Cały naród pragnął jej... dopóki istniała nadzieja zwycięstwa, wszyscy, za wyjątkiem bardzo nielicznych grup uważali, że walka ma być prowadzona tak długo, dopóki nie przyniesie upokorzenia Anglii, całkowitej aneksji Belgii, Longwy, Briey, a nawet Calais, naturalnie całego wybrzeża Bałtyku, większej części Polski, dopóki nie zapewni odszkodowań, kontrybucyj, surowców..."

Autor kończy książkę uwagą, że był jednak ktoś w Niemczech, kto wyszedł z tej wojny wzmocniony. Byli to wielcy przemysłowcy, wzbogaceni na dostawach wojennych. Dotąd popierali monarchię. Teraz, po wojnie „rozpoczynają erę, pełną ryzyka... by innymi środkami urzeczywistnić agresywny program, o który rozbiły się wysiłki armii i cesarza. Naród niemiecki rusza ponownie na podbój świata..."

Polak winien dobrze znać Niemców, ich historię, zwłaszcza najnowszą, ich psychologię, ich dążenia, uczucia. Tylko nieznajomością bowiem Niemców tłumaczą się ciężkie błędy, jakie w polityce naszej popełniliśmy, że przypomnimy choćby zaufanie, jakie pokładał nasz rząd w dotrzymaniu przez Hitlera układu przyjaźni z roku 1937. Książka p. Schmidta bardzo ułatwia poznanie duszy niemieckiej, przedstawia bowiem jej dążenia, uczucia, ambicje w jednym z najdramatyczniejszych epizodów historii.

Książka p. Schmidta, choć ścisła i źródłowa, nie nosi na sobie balastu erudycji, jest napisana przystępnie, może ją czytać każdy. Niemcy niszczyli w bibliotekach polskich podczas okupacji — wszystko, co odsłaniało prawdziwe ich oblicze (np. „Krzyżaków" Sienkiewicza zakazali). Obecnie pisze się wiele o Niemczech, ale jest to albo propaganda, albo są to opisy walki podziemnej i życia w lagrach. Książka dr. Schmidta daje coś nowego, trwałego i solidnego. Oby i wśród emigracji naszej we Francji znalazła licznych czytelników.

J. M.

APOSTOŁOWIE PRASY

Romek DĘBSKI

Władzio ŁABNY

„Nigdy nie można dość zdziałać dla prasy katolickiej". — Oto słowa Ojca św. — Piusa XI.

A ks. dr. Bystrzanowski — profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie — pisze: *„Świętą powinnością — i jednym z pierwszych obowiązków każdego prawego obywatela i wiernego syna Kościoła jest czytanie, popieranie i rozszerzanie takich tylko pism i gazet, które podają zdrowy pokarm dla ducha, wlewają w rozum prawdziwe światło, a w sercu rozpalają ciepło i zapał do szlachetnych czynów, które wobec czytelników spełniają szczytne posłannictwo Anioła dobrej nowiny i chcą być dla nich katechizmem wiary i obyczaju chrześcijańskiego, jak zła prasa jest warsztatem szatana i katechizmem zbrodni!"*

Prawda ta stała się dziś nakazem chwili dla wielu naszych Czytelników, którzy „Polskę Wierną" uważają za swój tygodnik, dobrze mu życząc i jednając dlań nowych prenumeratorów. Obok stałych, zasłużonych Kolporterów, pismo nasze poszczycić się może wielu apostołami dobrej prasy, o których często nawet nie wie. Odnajdujemy ich nieraz przypadkiem, na całym świecie, we wszystkich odmianach wieku, gdzie tylko polskie biją serca.

Ostatnio otrzymaliśmy od Ks. Proboszcza I. Pluszczyka 2 fotografie, przedstawiające harcerskich zuchów z Moselle, współpracujących ze swoim duszpasterzem w rozszerzaniu „Polski Wiernej". Są to: *Władzio ŁABNY* z Hettange Grande (Moselle) i *Romek DĘBSKI* z Uckange (Moselle). Zamieszczając dziś zdjęcia naszych gorliwych, choć tak młodziutkich, Dobrodziejów, stawiamy ich jednocześnie za przykład wszystkim Czytelnikom, godny naśladowania w dziedzinie propagandy dobrej, katolickiej gazety.

Notatkę o ofierze 20 tysięcy franków, przekazanej naszemu Wydawnictwu przez Ks. Kapelana Wojciecha Artura Rojka, chcielibyśmy uzupełnić podaniem nazwisk Jego najbliższych współpracowników, którzy uchwałą Swoją postanowili przelać tę kwotę z Kasy nicejskiego stowarzyszenia społeczno - katolickiego na rzecz „Polski Wiernej". Szlachetnymi Dobrodziejami są: Pan Prezes Broniewski, p. Szulwicowa i p. Dettloff.

Rozrywki umysłowe

Pod redakcją St. Leliwy — Paryż.

REBUSIKI

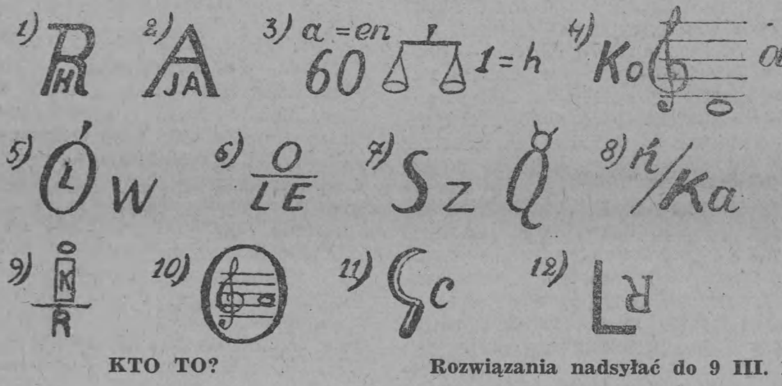

KTO TO?

Pan Ciekawski znowu zjawił się w Redakcji. Tym razem, chce wiedzieć, w jakich utworach może znaleźć następujące postacie:

1. Longinus Podbipięta.
2. Jurand ze Spychowa.
3. Marek Czertwan.
4. Stanisław Wokulski.
5. Justysia Orzelska.
6. Ksiądz Piotr.
7. Jacek Soplica.
8. Joanna Zubrowa.
10. Papkin.

Rozwiązania nadsyłać do 9 III. 1947 r.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z Nru 4

Żarciki: — 1) Senes. 2. Ikar. 3. Skok.
Zagadka. — Ołów, wół.

*

UKŁADANKI SZARADOWE

1. Konstantynopol; 2. Paryż; 3. Stanisławów; 4. Kraków; 5. Białystok.

*

NAGRODY PRZYZNANE DROGA LOSOWANIA OTRZYMUJĄ

Marian Rokita — Moyeuvre - Grande; Henryk Szczot — Chevilly; Czesław Ratajski — Sallaumines.

Hołd Trzech Kroli

(Dokończenie ze str. 6).

Wreszcie najstarszy król Teoken, nie mogąc z powodu choroby przyklęknąć, pochylił się głęboko i postawił u stóp Matki Bożej wazon z piękną rośliną o ostrzępionych liściach i pachnących białych kwiatach. Była to myrra, symbol opanowania i zwycięstwa nad samym sobą.

Matka Boska przyjmowała te hołdy i dary z wdzięcznością, dziękując w miłych słowach każdemu gościowi z osobna, a ciało Dzieciątka jasno świeciło w fałdach jej płaszcza.

Po wyjściu Trzech Królów z groty, składali hołd ich służący, wschodząc po pięciu i klękając przez Dzieciątkiem.

Na zakończenie zjawili się znowu królowie ze złotymi kadzielnicami w rękach, którymi, według swego ceremoniału, okadzili świętą Rodzinę z oznakami najwyszej czci.

Po chwili zgromadzili się wokoło wielkiego drzewa, rosnącego w pobliżu groty i zaintonowali hymn radości i wdzięczności za spełnienie się obietnicy, ku której się skierowały pragnienia całych pokoleń, a której oni przepojeni szczęściem, dożyli,

Matka Boska zrobiła kilka kroków, odprowadzając ich, nagle zatrzymał asię i zdjąwszy z głowy welon, którym była okryta, wręczyła go Mensorowi. Wzruszenie królów doszło do szczytuć gdy ujrzęli Najświętszą Pannę i Jezusa bez nakrycia. Zrozumieli, że był to najwyższy dowód przyjaźni, dany im przez Marię. Welon stał się najwiętszą ich pamiątką.

Królowie proponowali św. Rodzinie, aby udała się z nimi w podróż nazajutrz, lecz około północy ukazał się im anioł w postaci młodzieńca, polecając jechać natychmiast i to nie drogą na Jerozolimę, a drogą okrężną przez pustynię Engaddi, obchodząc morze Martwe,

Królowie proponowali św. Józefowi by odjechał wraz z Marią i Dzieciątkiem razem z nimi, obawiając się, że może grozić im niebezpieczeństwo. Św. Józef serdecznie im za troskliwość podziękował, lecz wyjazdu odmówił.

Gdy obóz został zwinięty, królowie szybko opuścili Betleem, odprowadzeni przez św. Józefa, z którym uścisnęli się serdecznie na pożegnanie. Jak wiemy, okólną drogą wrócili do swych krajów.

W następstwie trzej królowie osiedlili się wspólnie, bliżej ziemi judejskiej i oczekiwali w myśl widzenia, jakie mieli z odwiedzin dzenia, jakie mieli z odwiedzin Zbawiciela.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.
Doktór Praw
Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe.
PORADY BEZPŁATNE
Dr. LEON SZELĄGOWSKI
3, rue Debrousse
PARIS 16
Metro: Alma Marceau
Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem.

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora Praw
S Olśnicki
Tłumacz Przysięgły przy Sądach Franc.
106, rue Jouffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM Tel. Wagram 88:91
Tłumaczenia urzędowe do ślubu, naturalizacji itp. — Pełnomocnictwa. — obrona w sądach

Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

D. Dowojna - Bienaime
Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj, do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint - Honoré, — PARIS 1.
Telefon: OPEra 37-69.
PRENUMERATA: Kwartalna .. 90 fr. — Półroczna — 180 fr.
C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.
Cena pojedyńczego egzemplarza we Francji .... 8 fr.
w Holandii .... 0,20 c. w Belgii .... 3 fr.

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05
Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisation 1322